Należytość po[illegible] uiszczona gotówką. [illegible]ena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 36. — ROK XXXIX.

SOBOTA 6 LUTEGO 1932

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Wierne odbicie.

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność stwierdzić na tem miejscu, że tegoroczna dyskusja nad budżetem odbywa się w wyjątkowych warunkach. Opozycja ze znanych powodów nie brała udziału w opracowywaniu preliminarza, ograniczając swą rolę do mniej lub więcej krytycznej oceny gospodarki państwowej. Budżet więc jest wyłącznie dziełem BB., który z małemi zmianami zaakceptował wszystkie przedłożenia rządowe. Nie wykazał przytem żadnej myśli samodzielnej, żadnej inicjatywy. Jedynie przy końcu dyskusji budżetowej w komisji sejmowej poseł Byrka wygłosił przemówienie, w którem dał wyraz swoim zastrzeżeniom w stosunku do polityki gospodarczej rządu. Ale był to głos odosobniony, zawierający indywidualne poglądy posła Byrki. Jeżeli chodzi o klub BB., to przeszedł on bez wrażenia.

Najznamienniejszą cecha dyskusji budżetowej, która specjalnie plastycznie zaznaczyła się onegdaj na plenarnem posiedzeniu sejmu, jest to, że uchwala się budżet bez wiary w jego realizację. W realność budżetu nikt naprawdę nie wierzy: ani jego twórcy, ani większość rządowa, ani, oczywiście, opozycja. Już to jedno świadczy, jak niezwykłą jest sytuacja, jaką państwo przeżywa.

Nic dziwnego, że w tych warunkach przemówienie generalnego referenta budżetu, posła Miedzińskiego, wypadło blado i mało przekonywująco. Musiał się on ograniczać do rzeczy bezspornych, albo operować argumentami natury drugorzędnej, bo nie mógł postawić zagadnienia budżetu na szerszej platformie, gdyż to z konieczności musiałoby doprowadzić do wniosków, nie leżących bynajmniej w interesach rządzącego Polską obozu politycznego. Jest nieszczęściem dla państwa, że w okresie kryzysu, gdy trzeszczą dosłownie podwaliny, na których opiera się życie gospodarcze, niema ani programu, któryby uwzględniał dokonane przemiany i umiał popchnąć politykę rządu na nowe tory, ani niema też ludzi, którzy umieliby odbudować zniszczone zaufanie i natchnąć społeczeństwo wiarą w celowość ponoszonych przez nie coraz to większych ofiar i wysiłków. Takie dojutrkowanie, jakiego jesteśmy świadkami w polityce gospodarczej rządu, nawet w normalnych czasach, gdy jest stosowane na dłuższą metę, staje się niebezpieczne, a cóż dopiero w okresie przełomowym, wymagającym z natury rzeczy wielkiej inicjatywy i szerokiego ujmowania zagadnień państwowych. Na to nie stać ani rządu, ani popierającej go większości. Stąd pochodzi marazm, który coraz bardziej zatruwa wszystkie dziedziny życia publicznego, w tem tkwi źródło niewiary, która nie mogła nie ujawnić się w dyskusji budżetowej.

Dlatego też poziom jej nie stał na tym poziomie, jakiego wymaga powaga sytuacji. Z mowców opozycyjnych jedynie poseł Rybarski potrafił ująć całość zagadnienia. W przemówieniu jego była nie tylko negatywna krytyka polityki rządowej, ale także wskazówki, co należy czynić, aby chociaż częściowo wyjść z obecnej katastrofalnej sytuacji. Nie powiedział rzeczy nowych, bo o to byłoby niezmiernie trudno, ale podkreślił mocno i zdecydowanie szereg aksjomatów, uznanych przez całe społeczeństwo, lecz nie znajdujących oddźwięku wśród tych, którzy kierują polityką państwową. Być może, że i tam, na rządzącym Olimpie, istnieje zrozumienie dla tych prawd, ale poświęca się je względom wielkiej polityki, redukującej się do tego, żeby supremację państwa w życiu gospodarczem podnieść na nieznane gdzieindziej wyżyny, bo jest najlepszą gwarancją dla obecnego systemu rządzenia.

Przemówienia innych mowców opozycyjnych ograniczyły się raczej do szczegółów. Niewątpliwie wszystkie, podnoszone przez nich sprawy, były dużego znaczenia, ale, mimo to, jakoś nikły wobec centralnego zagadnienia, jakiem jest konieczność zasadniczego zwrotu w polityce gospodarczej rządu, zdążającej konsekwentnie po jednej linji z coraz jednak większą szkodą dla państwa i społeczeństwa. Pewno, że z przytoczonych fragmentów i szczegółów, w które obfitowały wszystkie przemówienia, można odtworzyć bardzo dokładny obraz polskiej rzeczywistości, ale w obecnej sytuacji i przy obecnych nastrojach bardziej syntetyczne ujęcie naszych stosunków byłoby więcej wskazane i więcej odpowiadałoby potrzebom chwili.

Dyskusja budżetowa w sejmie, która rozwinęła się przy drugiem czytaniu preliminarza budżetowego, stanowi wierne odbicie sytuacji w państwie. Z jednej strony zilustrowała dokładnie bezradność tych, którzy kierują nawą państwową, z drugiej — wykazała bezsilność opozycji, zdającej sobie sprawę z przyczyn pogłębiającego się kryzysu, a niezdolnej, z powodów niezależnych od siebie, zaradzić złemu przynajmniej w tych granicach, które leżą w naszych możliwościach.

Sytuacja nie do pozazdroszczenia i nie usposabiająca optymistycznie nawet na najbliższą przyszłość! **A. D.**

Potajemna fabryka broni i amunicji w Niemczech.

Paryż. (PAT). Sprawozdawca budżetu wojskowego Izby deputowanych Bouilloux w wywiadzie ze współpracownikiem „Matina“ poruszył sprawę naruszania przez Niemcy postanowień Traktatu Wersalskiego, dotyczących organizacji wojskowej. Naruszenia te dotyczą głównie **potajemnych fabryk materjałów wojennych i amunicji.** Budżet z r. 1913 Rzeszy niemieckiej, dotyczący zbrojeń, wynosił **67 miljonów marek,** z czego **3,1** miljonów było przeznaczone na utrzymanie armji. Odpowiednia suma w budżecie za rok 1930 wynosi **78,9 miljonów marek,** z tego **21,3** na utrzymanie armji, t. zn. 7 razy **więcej** na potrzeby armji, która jest 8 razy mniejsza, niż w r. 1913, gdyż istnieje dwa razy mniejsza ilość karabinów maszynowych i dwa razy mniejsza ilość dział. Bouilloux Lafont oświadczył, że Niemcy stworzyli **magazyny i oddziały fabryk broni w krajach sąsiadujących z Niemcami,** a mianowicie w Holandji, Szwecji i Szwajcarji.

ECHA KATASTROFY SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO.

Nowy Jork 5 lutego. W górach leżących na północ od Los Angeles znaleziono szczątki **samolotu pasażerskiego,** który widocznie podczas mgły **strzaskał się o skały i spłonął.** Wśród zgliszczy aparatu znaleziono zupełnie **zwęglone zwłoki pilota i 7 podróżnyh.** Nie ulega wątpliwości, że jest to samolot pasażerski, który przed tygodniem **wystartował z Los Angeles i od tego czasu zaginął.**

Zabawny incydent w Senacie francuskim.

Paryż, 5 lutego. Senat francuski był wczoraj widownią **niezwykle zabawnego zajścia.** W toku obrad senatu na galerji dla publiczności **powstała nagle z miejsca pewna kobieta i zwymyślawszy senatorów poczęła wygłaszać mowę agitacyjną** za przyznaniem kobietom prawa wyborczego. Przewodniczący **przerwał** posiedzenie i polecił woźnym **usunąć ową kobietę** z sali.

Niełatwe było to jednak zadanie, gdyż, ku ogólnemu zdziwieniu, **agitatorka przymocowana była do ławy łańcuchem (!) zamkniętym na kłódkę.** Po przepiłowaniu łańcucha zaprowadzono kobietę do kancelarji, gdzie uwolniono ją z więzów.

Okazało się, że przyszła ona do senatu z zamiarem **wygłoszenia mowy agitacyjnej. Wiedząc, że w inny sposób nie zdążyłaby skończyć przemówienia, wpadła na ten pomysł i dopięła celu.** Zanim ją uwolniono i wyprowadzono z sali, **powiedziała już co miała do powiedzenia.**

Anglja porzuca wolny handel

Londyn, 5 lutego. Kanclerz skarbu Chamberlain wygłosił wczoraj wieczór w Izbie gmin z napięciem oczekiwaną mowę **w sprawie nowej angielskiej polityki celnej.**

Najpierw poruszył Chamberlain **kwestję skarbową** i wyraził nadzieję, że o ile w ostatnim kwartale bieżącego roku budżetowego wpływy podatkowe nie ulegną pogorszeniu, **budżet angielski będzie zamknięty bez deficytu.** Przyczynia się do tego także fakt, że mimo spadku kursu funta angielskiego koszty utrzymania w Anglji utrzymują się na dawnym poziomie. Pewne **zaniepokojenie** wywołuje jednak **nieuregulowana kwestja długów wojennych i reparacyj.**

Przechodząc do właściwego tematu, **kwestji celnej,** Chamberlain zapowiedział **przejście Anglji z wolnego handlu do systemu ochrony celnej.** Podstawą rządowego projektu jest **wprowadzenie ogólnego cła w wysokości 10 procent wartości towaru na wszystkie artykuły sprowadzane do Anglji.** Wyjątek stanowią jedynie te towary, które podlegają już opłacie celnej. Oprócz tego cła 10-procentowego ma być wprowadzony **uzupełniający system celny.** W dominjach brytyjskich projektowane cła nie będą wprowadzone przed następną konferencją brytyjską. Towary pochodzące z kolonij, z krajów mandatowych, lub stojących pod opieką Anglji, **będą podlegały opłatom celnym narówni z artykułami sprowadzanemi z innych państw.**

Rząd upoważni wreszcie ministra handlu do nałożenia cła do wysokości **100 procent** na towary pochodzące z państw, w których istnieją niekorzystne warunki przywozowe dla towarów angielskich.

———o———

Japończycy zajęli Charbin.

Moskwa, 5-go lutego. Wedle doniesień z Tokio, wojska japońskie zajęły dziś Charbin. Wiadomość ta została potwierdzona ze strony półoficjalnej. Wedle agencji japońskiej „Rengo“ awangarda japońska wkroczyła dziś do Charbina i zajęła miasto bez spotkania się z oporem.

W SZANGHAJU DOZNALI PORAŻKI.

Paryż, 5 lutego. Po wczorajszej walce, która nie przyniosła Japończykom żadnych sukcesów, poczęli Japończycy dziś po północy atakować **pozycje chińskie koło Chapei** przy pomocy samolotów i artylerji. Walka trwała do rana. Od pocisków i bomb powstał w Chapei **nowy pożar.** Największy napór skierowali Japończycy na dworzec północny. Doszło do **zaciętej walki ulicznej. Aatakujących Japończyków wyparto.** Pozostawili oni na placu boju 9 zabitych i 20 rannych. Nad ranem 2 samoloty chińskie zaatakowały 6 **samolotów bombowych japońskich, które jako niezdolne do walki powietrznej szybko usunęły się z pola walki. Jeden z samolotów japońskich został zestrzelony i spadł na peryferjach** dzielnicy Chapel.

Z TOKIO NADCHODZĄ POSIŁKI.

Londyn 5 lutego. Po **dłuższej walce wojskom japońskim udało się dziś wtargnąć do tej części dzielnicy chińskiej Chapei, która od wschodu przylega do koncesji międzynarodowej. Drugi oddział wojsk japońskich posuwa się wzdłuż linji kolejowej z zamiarem wtargnięcia do Chapei od strony północnej. Wojska japońskie otrzymały dalsze posiłki. W porcie Wusung wysadzono na ląd około pół tysiąca marynarzy japońskich.**

Jak p. Polakiewicz „wygadał“ większość dla B.B.

Warszawa 5. 2. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym toczyła się dalsza rozprawa **w Komisji Administracyjnej Sejmu** nad projektem rządowym **o zgromadzeniach.** Prowadzono dyskusję ogólną, w czasie której przemawiali posłowie **Dubois** (PPS.), **Pawłowski** (Stron. Lud.), **Kuzyk** (Kl. Ukr.), **Pawlak** (NPR.).

Wszyscy ci posłowie, zwłaszcza zaś dwaj pierwsi, cytowali wiele przykładów szykan władz administracyjnych, **nie dopuszczających do odbywania zebrań i interpretujących w swoisty sposób istniejące dotąd przepisy.** Dyskusji nie ukończono.

W toku obrad zaszedł **ciekawy incydent.** Poseł Pawłowski przypomniał, że Klub Ludowy zgłosił u marszałka Sejmu jesienią ub. roku, **zaraz na początku sesji budżetowej, wniosek, zawierający projekt ustawy o zgromadzeniach.** Marszałek Sejmu **odesłał ten projekt do Komisji Konstytucyjnej, w której wniosek utonął.** Tymczasem **później** zgłoszone zostało przedłożenie rządowe w tej samej sprawie i to przedłożenie odesłane **już nie do Komisji Konstytucyjnej, lecz Komisji Administracyjnej stało się przedmiotem obrad. Mamy zatem dwa projekty w tej samej sprawie w dwu różnych komisjach,** — podkreśla p. Pawłowski — i proponuje **odroczenie dyskusji aż do czasu wypowiedzenia się Komisji Konstytucyjnej o wniosku Stron. Ludowego.** Tak się złożyło, że kiedy p. Pawłowski złożył wniosek formalny, **na sali było bardzo mało członków B. B. i większość stanowili posłowie opozycyjni.**

Wtedy przewodniczący poseł Polakiewicz zaczął polemizować z wnioskodawcą i **przemawiał tak długo, aż nadeszło paru posłów z BB., łącznie z którymi posłowie prorządowi obecni w sali obrad, stanowili większość.** — **Wtedy dopiero p. Polakiewicz poddał wniosek p. Pawłowskiego pod głosowanie i oczywiście wniosek upadł.** Przewodniczący oświadczył jednak, że porozumie się z marszałkiem Sejmu w sprawie ujednostajnienia pracy nad obu wnioskami **przez wycofanie projektu ludowców z Komisji konstytucyjnej.**

———:oOo:———

O czem piszą inni?...

Demagogja „Polski Zachodniej“.

O rozbieżnościach w obozie sanacyjnym pisaliśmy już nieraz. Każdy organ prasowy tego obozu prowadzi inną politykę gospodarczo-społeczną. Jeden jest konserwatywny i służy interesom ziemiaństwa, względnie ciężkiego przemysłu. Drugi uprawia radykalizm i uprawia demagogję.

Ten drugi typ zaczyna sie podobać katowickiej „Polsce Zachodniej“. Nie wieleby nas to obchodziło, gdyby równocześnie to pismo nie uprawiało bezceremonjalnej demagogji w stosunku do swoich przeciwników politycznych... Przykład!

W ostatnim numerze tego dziennika jakiś ,zresztą mało dowcipny, autor podaje „podsłuchaną (rzekomo) w tramwaju rozmowę dwóch pań bogatych na temat kryzysu. Panie skarżą się na ciężkie czasy, ale równocześnie przyznają się, że zimę spędziły: jedna we Włoszech, druga w Paryżu. Skarżą się także na partję rządową, ponieważ rzekomo chce redukować pobory ich meżów.

„Tylko Korfantemu — mówi w końcu jedna z nich — możemy zawdzięczyć naszą skromną egzystencję. Gdyby nie on, to człowiek by naprawdę, nie miał oparcia, szczególnie dzisiaj, tak ciężko jest żyć. Szczególnie ja, która mam takie straszne wydatki, bo przedewszystkiem troje dzieci, **dwie niańki, bonę, dwie służące, pokojówkę, kucharkę.** Jednem słowem cały sztab, a wszystko to trzeba pokrywać z tych dziesięciu palców mego męża. Niech Bóg za to wynagrodzi Korfantemu, za jego dobre serce, za jego współczucie i zrozumienie“.

Typowo sanacyjna demagogja... Organ BB., w którym rej wodzą przedstawiciele konserwatyzmu i Lewiatana, insynuuje niezależnemu politykowi, jak Korfanty, obrone pensyj dyrektorskich w przemyśle. Wstyd!

Znaczenie senatu — maleje.

Warszawski korespondent „Nowego Dziennika“ konstatuje, że senat prawie zupełnie stracił autorytet w ostatnich czasach. Z tego powodu — pisze —

„do pokoju sprawozdawców parlamentarnych przybył osobisty **sekretarz marszałka** senatu Raczkiewicza — hrabia Mohl — **i żalił się, że dziennikarze odnoszą się z lekceważeniem do senatu**, że tak przebieg posiedzeń na plenum, jakoteż przebieg komisyj podawany jest w skróceniu w prasie, a część pism nie ogłasza wogóle sprawozdań z komisyj senackich.

Senatorzy pracują przecież tak pilnie w komisjach, mówią przecież tyle na swoich posiedzeniach, usiłują tak bardzo podnieść „poziom“ dyskusyj i prowadzą głębokie rozmowy nad polityką zagraniczną. Wygłasza tam wielkie ekonomiczne referaty senator Szarski z BB., przemawia tam pepesowiec Daniel Gross, który powołuje się ciągle na Marxa i znajduje w „Kapitale“ zdania, uzasadniające inflację ze socjalistycznego punktu widzenia“.

Mimo to senat nie cieszy się dziś niczyjem uznaniem. Nawet rząd go lekceważy.

„Senat — pisze korespondent — nie może zmienić ani słowa w projektach rządowych, nie może wnieść ani jednej poprawki do projektów sejmowych, nie wolno mu zmienić budżetu sejmowego, przyjętego przez Sejm. Popierwsze dlatego, że także sejm nie ma prawa zmieniać projektów rządowych, a powtóre dlatego, że senat nie ma już — czasu. Rzadko kiedy może senat wnieść poprawkę do projektu ustawy, zmienić stylistycznie zdanie, a jeśli senat otrzymuje pozwolenie na taką pracę, radość panuje w senacie i zmienia się dwa, trzy zdania w „partacznej“ robocie sejmu.

Czy można się przeto dziwić, że dziennikarze czasem poprostu zapominają o istnieniu tej instytucji?

Od czasu do czasu próbuje senat podnieść swój autorytet i prosi swego członka, ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, by wygłosił expose w komisji dla spraw zagranicznych senatu. W senacie panuje wówczas przez pół godziny ożywienie, które wzbudza trochę zainteresowania dla tego zapomnianego gmachu. Ale rychło następuje dyskusja i senatorzy idą w zapomnienie razem z ich mowami, naradami i posiedzeniami. I chociaż miły jest marszałek senatu Raczkiewicz, a elegancki jest jego sekretarz, hrabia Mohl (świetny myśliciel), to jednak trudno jest zajmować się sprawami senatu...“.

Walka dwóch sanacyjno-robotniczych partyj ze sobą.

W łonie sanacji — jak już pisaliśmy — panuje rozdźwiek na t. zw. robotniczem skrzydle. Mordują się z sobą p. Jaworowski („Frakcja Rewolucyjna“) i p. Moraczewski („Związek Związków Zawodowych“). Ostatnio „Walka“ p. Jaworowskiego tak ocenia walory swojego konkurenta.

„Poza szkalowaniem działalności działaczów robotniczych, wtargnęli solidaryści (t. j. Z. Z. Z. p. Moraczewskiego) na bardzo śliski grunt prowokowania robotników do wzajemnych bójek. Ze swej strony poczęli symulować napady na własnych „działaczów“. Rezolucja przyjęta na poniedziałkowym OKR-ze w dobitny sposób obnaża kombinatorstwo solidarystyczne. Jedyny — rzeczywisty wynik tej prowokacji to pobicie przez zbirów bebeckich tow. Kowalskiego z „Woli“.

Lecz i te prowokacje, wywołane zrozumiałem podenerwowaniem **bebeków** — nie osiągną zamierzonego celu.

Klasa robotnicza ma pełne poczucie swej siły. Na prowokacyjne i naprawdę nikczemne ataki — solidarystów — odpowie najskuteczniej swem pełnem godności, lecz i spokojnej powagi stanowiskiem“.

Pewne wyrażenia pogardliwe o B. B. znaczą, że „partja“ p. Jawcrowskiego ma zamiar wyłamać się z frontu sanacyjnego.

Listy ze wsi.

Zrównani w nędzy. — Ceny giełdowe a rzeczywiste. — Krowy po 20 zł. — Ilustracja do komunikatów gospodarczych polskiego radja. — Brak paszy i jego następstwa.

1) Piszący o stosunkach na wsi jest obecnie w tej wyjątkowej sytuacji, że może nie zaznaczać wyraźnie, skąd nadsyła swoje uwagi. Kryzys w rolnictwie tak zniwelował wszelkie, istniejące normalnie różnice w położeniu poszczególnych dzielnic kraju, że to, co się dzieje we wsi. dajmy na to. X. jest identyczne z tem, co obserwujemy we wsi Z. Powszechna nędza zrównała wszystkich i wszystko i zatarła regjonalne czy lokalne właściwości. Wieś w Polsce, jak długa i szeroka, murowana czy drewniana, kryta dachówką czy gontem i słomą, przeżywa tak ciężkie czasy, że o podobnych nie pamiętają najstarsi ludzie. I nie jest to klęska o charakterze miejscowym, spowodowana nieurodzajem, gradem czy inną katastrofą żywiołową. Jest to klęska powszechna, która nie oszczędza nikogo. W równej mierze zostali nią dotknięci gospodarze zamożniejsi, jak i biedota wiejska. Wszędzie jest bardzo źle i wszędzie panuje przekonanie, że może być jeszcze gorzej.

Wieś nie czyta ceduły giełdy zbożowej i nie reguluje według niej cen żyta i pszenicy. Na wsi nie obowiązuje w tej chwili prawo popytu i podaży. Na wysokość cen mają decydujący wpływ inne czynniki Przedewszystkiem: konieczność zdobyć choć trochę gotówki na naftę i sól, rzadziej na buty i przyodziewek. A później podatki, których wieś, pozbawiona normalnych dochodów, niema z czego płacić. Sekwestrator, stały gość na wsi, jest nie tylko przedstawicielem władzy, z którym chłop najczęściej się styka, ale odgrywa także role czynnika, wywierającego przemożny wpływ na ceny zboża, bydła i nierogacizny. Jest to zjawisko bardzo ciekawe, typowe dla naszych stosunków wiejskich i zasługujące na to. żeby niem się poważnie zajęli różni specjaliści, chwilowo odkomenderowani do rozwiązywania najpoważniejszych problemów ekonomicznych.

Gdyby jednak wieś czytała cedułę giełdy zbożowej, to musiałaby przyjść do przekonania, że ci „panowie“, co ją w Warszawie czy Krakowie układają, mijają się trochę z prawdą. Chłop powiedziałby to inaczej, ale chociaż ten list pochodzi ze wsi, to jednak niekoniecznie musi powtarzać wszystkie, zawsze bardzo dosadne i prawie zawsze niezwykle trafne, wyrażenia chłopskie. Faktem jest, że ceny giełdowe mają bardzo nie wiele wspólnego z cenami rynkowemi, a zwłaszcza z temi, które otrzymuje wieś. Ceduła giełdowa od dłuższego czasu notuje cenę 27 zł. za metr pszenicy, gdy w rzeczywistości cena ta jest znacznie niższa, bo rzadko kiedy w ostatnich tygodniach wynosi ona więcej ponad 18 zł. I włościanin bierze, bo cóż ma robić?! Jest przekonany, że za dwa lub trzy miesiące ceny będą wyższe, ale on wówczas zboża już nie będzie posiadał. Różnica w cenach wpłynie do kieszeni małomiasteczkowego handlarza. Powtórzy się to, co było w latach ubiegłych. Jest to zjawisko stałe w Polsce rolniczej, która tem się różni od innych państw, że rolnictwo w niej niema żadnego wpływu na politykę gospodarczą rządu i że płaci z własnej, coraz to nędzniejszej, kieszeni za wszystkie jej błędy i eksperymenty.

Obok tych niezmiernie niskich cen zboża widzimy jeszcze niższe ceny bydła i nierogacizny. Za jałówkę cielną można najwyżej dostać 50 zł. Ceny krów starszych, mało mlecznych wynoszą 20 do 30 zł. I ceny te wykazują dalszą tendencję zniżkową. W dzień targowy włościanie spędzają do miasteczka setki sztuk bydła, które tylko częściowo znajdują nabywców i to po cenach anegdotycznie niskich. Odgrywają się przy tem sceny o dużem napięciu dramatycznem. Gdyby tak na targowiskach ustawić mikrofony... Co to byłaby za wspaniała ilustracja do komunikatów radjowych „na froncie gospodarczym“. Rzucamy ten pomysł, ale bez głębszej wiary w jego realizację...

Po tej krótkiej dygresji w dziedzinę propagandy ekonomicznej, wracamy do cen... nierogacizny. Dużą sztukę, odpowiednią już na rzeź, nabyć można za 50 zł. Przy tej cenie kilo żywej wagi kalkuluje się po 50 groszy, a bywa nieraz, że i taniej; za sztuki mniejsze do hodowli płaci się po kilka złotych, tyle mniej więcej, ile płaciło się dawniej za kurę lub indyka. Na drób wogóle niema ceny, bo te minimalne kwoty, jakie się za nie otrzymuje, to nie jest żadna tranzakcja handlowa, lecz tylko zwrot kosztów za zniszczone obuwie w drodze ze wsi do miasteczka.

Jedynie pasza trzyma się w cenie, ale dlatego, że jej niema. **Mało kto ją sprzedaje**, natomiast wszyscy, przynajmniej w wielu okolicach kraju, chętnieby nabywali słomę i siano, gdyby mieli za co. Za metr słomy płaci się już po 10 zł. i tyle mniej więcej za siano. Ale tylko nie wielu włościan ma na tyle paszy, żeby mogli ją sprzedawać bez szkody dla własnego gospodarstwa. Sprzedają jednak, najwięcej ci, którzy nie mają jej dla siebie, gdy przyciśnie ich bieda i podatki. Sprzedają najpierw paszę, a później bydło.

Brak paszy jest w tym roku w wielu okolicach kraju wprost katastrofalny. — Wskutek suchego lata nie dopisała i słoma i siano. Zdarza się bardzo często, że w promieniu kilku kilometrów nie można nabyć paru metrów słomy. Jest to jedna z przyczyn niskich cen bydła. Z jednej strony spadek konsumcji mięsa, spowodowany zubożeniem ludności miejskiej, i zanik eksportu, z drugiej brak paszy, zmuszający ludność wiejską do masowego wyzbywania się bydła. Nierogacizny znowu nie opłaci się hodować przy dzisiejszych cenach. W tych warunkach życie na wsi staje się coraz cięższe i coraz trudniejsze. Chłop ogląda się bezradnie na wszystkie strony i, nie widząc znikąd pomocy, zaciska pięści i zaczyna szukać winnych.

I szuka ich wszędzie...

T. Trzaska.

Chaos na Śląsku.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Katowice, d. 4 lutego.

Z każdym dniem, trzeba to stwierdzić na wstępie, stosunki tu stają się coraz bardziej chaotyczne. Organizacje zawodowe, które jeszcze do zeszłej niedzieli panowały nad sytuacją zdają się tracić grunt pod nogami, a w każdym razie wpływy ich zanikają w zastraszającym tempie.

Rozbicie jednolitego frontu robotniczego i ostra walka związków zawodowych podziałała deprymująco i demoralizująco na masy robotnicze. Na zebraniach załogowych, które mają decydować nad tem czy ma być strejk, czy nie, ludzie skaczą sobie do oczu, zebrania przybierają charakter tak burzliwy, że nie mogą się skończyć, robotnicy rozchodzą się bez uchwał. Na jednych kopalniach wybuchają strejki, które przybierają charakter ruchów dzikich, a wszędzie żywioły radykalne rozwijają swoją agitację, bynajmniej nie mającą dobra robotnika na celu. Chaotyczna ta sytuacja mieści w sobie poważne niebezpieczeństwo nietylko dla sprawy robotniczej, ale również dla ogólnej sytuacji socjalnej i politycznej. Autorytet związków zawodowych i ich przywódców upada, na front miejscami wysuwają się jednostki niezawszo poczuwające się do odpowiedzialności.

Powstaje sytuacja nader niebezpieczna. Przywódcy związków mają obowiązek uczynić wszystko, aby sytuację opanować i ruch poprowadzić normalnemi torami polityki zawodowej. Jest to tem bardziej potrzebne, ponieważ klasę robotniczą czekają jeszcze cięższe czasy. Widzimy, że mimo obniżenia zarobków, dalej następują redukcje pracowników i zamykanie warsztatów pracy.

Nie chcemy siać defetyzmu, ale obowiązkiem naszym jest zwrócić na to uwagę, że zanosi się na to, że będzie jeszcze gorzej.. Pojemność rynku wewnętrznego na węgiel się skurczy głównie dlatego, że zubożenie społeczeństwa polskiego postępuje dziś wprost olbrzymiemi krokami. Rząd nie ma planu polityki gospodarczej, jest bezradny, żyje i działa z dnia na dzień. W możność utrzymania rynków zbytu zagranicznych, szczególnie tych, na których uprawiamy dumping, dziś żaden rozsądny człowie nie wierzy. Trzeba się więc liczyć z dalszem bezrobociem i z dalszem zamykaniem kopalń.

We wtorek odbyły się na licznych kopalniach G. Śląska zebrania załogowe, których przebieg był bardzo burzliwy i chaotyczny. Na zebraniach tych miano się zastanowić nad sprawą przeprowadzenia w terminie do 6 bm. plebiscytu „za“ lub „przeciw“ strejkowi, w myśl uchwały niedzielnego kongresu Zespołu Pracy. Zebrania te po większej części miały tak burzliwy przebieg, że przewodniczący musieli je zamknąć bez powzięcia jakichkolwiek decydujących uchwał.

Na zebraniach załogowych wysuwają się na czoło radykalne elementy, występujące z krytyką taktyki kierowników związków zawodowych oraz w bardzo gwałtowny sposób agitujące przeciw urządzeniu t. zw. plebiscytu (głosowania) „za“ lub „przeciw“ strejkowi, a nawiające wprost do przystąpienia do strejku.

Zaledwie mała część załóg kopalnianych zdaje sobie sprawę z powagi chwili i w obradach swych zachowuje pewien umiar i spokój.

Na kop. „Richter“ w Siemianowicach doszło na zebraniu załogowem do ostrych starć słownych między przedstawicielami Zespołu Pracy (inicjatorami plebiscytu) oraz klasowym Centr. Zw. Górników. Prócz członków rady załogowej, należących do związków zrzeszonych w Zespole Pracy, prawie wszyscy uczestnicy zebrania (bez głosowania) wypowiedzieli się za proklamowaniem strejku w górnictwie. Wobec ostrych starć słownych zebranie zostało przed czasem zamknięte.

Podobny przebieg miało zebranie załogowe na kop. „Ficinus“ w Siemianowicach. Większość zebranych wypowiedziała się za przystąpieniem do strejku (bez tajnego głosowania). Jeden z członków rady załogowej, usiłujący wpłynąć na uspokojenie umysłów, z trudnością tylko zdołał uchronić się od pobicia. W końcu jednak udało się przeprowadzić uchwałę za przeprowadzeniem plebiscytu.

Przy takich nastrojach mnożą się wypadki t. zw. strejków dzikich, które to wybuchają, to gasną. W ciągu jednego dnia takich wypadków było kilkanaście. Można sobie wyobrazić, jaki to wnosi chaos w stosunki i tak już ogromnie podniecone!

Tymczasem w dalszym ciągu odbywa się masowa redukcja robotników. W hucie „Bismarcka“ ma być wydalonych 1340 robotników, w hucie „Falwa“ 1011. Poza tem należy oczekiwać redukcji w fabryce wagonów w Królewskiej Hucie i w kopalni „Radzianków“. Jaki to smutny plon tylko jednego dnia, a jutro przyniesie zapowiedź nowych redukcyj.

W zagłębiu Dąbrowskiem sytuacja przedstawia się w ten sposób, że przemysłowcy zmienili pierwotne swe propozycje obniżki płac o 21 procent i zaproponowali związkom obniżkę o 8 proc., powołując się na orzeczenie komisji arbitrażowej na Śląsku, którego mocą płace w tamtejszem górnictwie zniżone zostały z dniem 1 lutego o 8 proc.

Aczkolwiek w obecnem stadjum związki uważają za nieuniknioną obniżkę płac, to jednak, biorąc pod uwagę nierównomierność obciążeń eksportowych Zagłębia Dąbr. i Krak. w porównaniu ze Śląskiem nie chcą zgodzić się na proponowaną wysokość obniżki.

Innemi słowy — ponieważ Zagłębie ponosi mniejsze niż Śląsk „straty“ na eksporcie, to i obniżka zarobków powinna w mniejszym stopniu dotknąć robotników.

Wobec tego do porozumienia i podpisania umowy zarobkowej nie doszło. Spór zatem o płace w górnictwie nie został zakończony i trwa nadal.

W najbliższych dniach odbędzie się prawdopodobnie powtórna konferencja a ewent. zmiana stanowiska przemysłowców uzależniona będzie od uchwał specjalnego posiedzenia członków Rady Zjazdu.

P.

Na ziemiach Rzplitej.

Kurs instrukcyjny dla kapłanów w sprawie rekolekcyj.

W myśl uchwały, jaka zapadła w czasie pierwszego instrukcyjnego kursu rekolekcyjnego dla Kapłanów, który się odbył 26 października 1931 r. w Trzebini u OO. Salwatorjanów, odbędzie się tamże **w dniach od 21 do 23 kwietnia b. r.** następny kurs instrukcyjny dla Kapłanów w sprawie rekolekcyj zamkniętych. Superjor Domu Rekolekcyjnego OO. Salwatorjanów w Trzebini prosi P. T. Duchowieństwo o liczny udział w tym kursie. Noclegi i utrzymanie na miejscu. Uprasza się o łaskawe jaknajrychlejsze zgłoszenia pod adresem: Superjor OO. Salwatorjanów, Trzebinia 2 (Woj. Krakowskie). Program kursu podany zostanie do wiadomości nieco później. Stosownie do życzeń Kapłanów uczestników poprzedniego instrukcyjnego kursu rekolekcyjnego, odbędą się w dniach od 17 do 21 kwietnia r. b., przed rozpoczęciem kursu. w Domu rekolekcyjnym w Trzebini rekolekcje dla Kapłanów. (KAP.)

Niebezpieczeństwo na Helu minęło.

Niepokojące wiadomości nadeszły ostatnio z wybrzeża o gwałtownych burzach na Bałtyku i szkodach, jakie woda poczyniła, wdzierając się w wielu miejscach na ląd. Fale morskie **zalały szereg domów w Połubinie, Jastarni, Helu, Kuźnicy i t. p., niszcząc urządzenia, sprzęty rybackie i t. d.**

Na szczęście burza ucichła dość szybko, morze uspokoiło się i oswobodziło ląd od rwej inwazji. Szkody, dzięki krótkotrwałości zalewu, nie są duże.

Na te inwazje morskie, powtarzające się dość często w okresie jesiennym i zimowym, niema niestety rady. Aby zabezpieczyć zupełnie brzeg zarówno od strony pełnego morza, jak i od zatoki (z tej strony woda podmywała brzeg, przylegający do toru kolejowego), trzebaby wielu miljonów złotych. Niezbędne zabezpieczenia porobiono.

Wybitny działacz z B. B. spoliczkował kierownika „Strzelca“.

W dniu 2 b. m. nad ranem w jednym z lokali w Wąbrzeźnie na Pomorzu doszło do starcia działacza B. B. p. W. z organizatorem „Strzelca“ i PW. p. K. Panowie ci dotąd byli zgodnymi „przyjaciółmi“. Po wymianie zdań, w których pod adresem powiatowego kierownika PW. padły rozmaite „kwieciste“ epitety, został tenże przez „przyjaciela“ swego czynnie znieważony. Świadkiem zajścia, prócz innych osób, był także p. por. Celewicz z 63 pułku piech.

Podobno czyni się rozpaczliwe wysiłki dla zatuszowania sprawy. Pozostaną one jednak chyba bez skutku, albowiem onegdaj bawiła w Wąbrzeźnie specjalna komisja, która niewątpliwie nie zaniedba załatwienia sprawy w taki sposób, jak tego wymaga „honor i godność stanu“, do którego pobity p. K. należy.

———:oOo:———

70-LECIE URODZIN KS. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO. W dniu 5 b. m. Dostojny Arcypasterz Archidiecezji Warszawskiej, Ks. Kardynał Kakowski, obchodzi 70-tą rocznicę swoich urodzin, a za niespełna cztery lata będzie święcił złoty jubileusz święceń kapłańskich.

LICYTACJA WILEŃSKIEGO „SŁOWA“. „Głos Wilna“ donosi, że prorządowe konserwatywne „Słowo“ wileńskie, nie zważając na przepisy o ochronie praw autorskich, przedrukowało w swoim czasie fotografje znanego artysty-fotografa, p. J. Bułhaka, bez jego zgody. Wskutek skargi p. Bułhaka, sąd skazał wydawnictwo na zapłacenie odszkodowania. Ponieważ jednak odszkodowanie to nie zostało wypłacone — w dniach najbliższych odbędzie się licytacja nieruchomości, należących do „Słowa“.

SPŁOSZONE KONIE WPADŁY DO KAWIARNI. We Lwowie na placu Bernardyńskim spłoszyła się para koni, zaprzągnięta do sań, w których jechał pułkownik Fyda. Konie na widok samochodu momentalnie poczęły galopem rwać, tak, że ordynans nie mógł ich powstrzymać. Wśród krzyku i popłochu przechodniów, konie wpadły do drzwi wchodowych kawiarni Europejskiej. Szyby rozprysły się w kawałki, raniąc przechodzącą kobietę. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pułk. Fyda i ordynans wyszli cało z tej przygody.

Pierwsze bryłki złota Dunikowskiego.

W szkole centralnej Dunikowski rozpoczął we czwartek demonstracje i doświadczenia, przeprowadzone **na kamykach ważących nie więcej, niż 50 gramów.** Podczas gdy Dunikowski w przyległym pokoju zaopatrywał w energję elektryczną swój aparat emanacyjno-radjoaktywny, **inspektorzy policji tłukli w moździerzach kryształy kwarcowe,** poczem Dunikowski nasypał jasno-szary proszek na miedzianą płytę swego aparatu, przez który **przepuścił prąd o napięciu 110 volt.** Aparat znajdował się pod prądem w ciągu 40 minut. Bryłki, znajdujące się na płycie miedzianej zdawały się kurczyć. Po zebraniu tych bryłek i umieszczeniu ich w tygielku, Dunikowski ogrzewał tygielek z zawartością przez dwie godziny. Tygielek umieścił w specjalnym aparacie, w którym przy pomocy zgęszczonego powietrza zwiększał temperaturę gazowego płomienia. **Pierwszy rezultat był raczej ujemny.**

Dunikowski zapytany, czy minerał nie był zbyt ubogi, zaprzeczył i oświadczył, że aparat nie był dostatecznie przygotowany. W pokoju atmosfera była bardzo gorąca. Dunikowski, pochylony nad skrzynią, przypominającą raczej aparat radjowy, **o godz. 16.30 rozpoczął powtórne doświadczenie.** Po zamknięciu prądu, rozpalona żarówka pękła i odłamki szkła prysnęły Dunikowskiemu w twarz. Po zaproponowaniu przez Dunikowskiego rozpoczęcia na nowo doświadczenia, sędzia Ordonneau zgodził się, zaś niektórzy adwokaci strony przeciwnej, dając wyraz swemu sceptycyzmowi, opuścili laboratorjum. Dunikowski cierpliwie reguluje swój aparat. Inspektorzy przystępują do tłuczenia kamyków. Po przepuszczeniu prądu i doprowadzeniu tygielka do wrzenia w ciągu 20 minut, Dunikowski chwyta przy pomocy szczypczyków naczynie, nie większe od naparstka, chłodzi je i ostatecznie zawartość wylewa na papier i prosi o szkło powiększające. **Kroplisty pot ukazał się na skroniach Dunikowskiego, gdy ujrzał wśród mieszaniny doświadczalnej dwie lub trzy bryłki złota.** Obrońca Torret podkreślił, że sam Dunikowski **obiecał dostarczyć w postaci czystego metalu złota dwie tysięczne części badanego minerału.**

O godz. 22 przystąpił Dunikowski do trzeciego doświadczenia. Wszystko było już gotowe, lecz wskutek zwarcia przewodów przepaliły się wszystkie bezpieczniki. Po zmianie bezpieczników, o godzinie 23.15 pękła rurka z substancją radjoaktywną i trzeba było zrezygnować z dalszych prób. Próby podjęte będą na nowo w dniach najbliższych i w okolicznościach, jakie ustalone będą w rozmowie między Dunikowskim a sędzią Ordonneau. Dunikowski oświadczył, że **wolałby doświadczenia przeprowadzić w swojem laboratorjum i na ilościach minerału ponad 50 gramów każdorazowo.** Inspektorzy policji nałożyli pieczęcie na rurki radjoaktywne, zawierające sekret wynalazku i pozostawili je w laboratorjum w szkole centralnej. Jeden z inspektorów opieczętował skrzynkę sygnetem Dunikowskiego, poczem zamknięto salę laboratorjum. Opuszczając o północy szkołę centralną, przed udaniem się z powrotem do więzienia, Dunikowski miał możność przywitania się w przejściu ze swą rodziną, złożoną z żony i trojga dzieci. **Rodzina Dunikowskiego przez 14 godzin oczekiwała na rezultat doświadczenia.** Dunikowski powiedział jednemu z dziennikarzy, że koszt wydobycia złota według jego metody obliczalnie **wynosi 2 do 4 tysięcy franków, podczas gdy wartość wydobytego złota wynosi 16.000 franków.** Urządzenie aparatury do otrzymania złota kosztowałoby kilkaset miljonów franków, lecz późniejsze wydatki byłyby niewielkie, gdyż materjały, używane przy wydobywaniu złota ulegają nieznacznemu tylko zniszczeniu.

Z całego świata.

Kongres Eucharystyczny w Dublinie.

Ogłoszono oficjalny program 31 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się w Dublinie w roku bieżącym. Na datę Kongresu wybrany został tydzień **od 19 do 26 czerwca b. r.** Poprzedzony on zostanie generalnemi Komunjami św. kobiet, mężczyzn i dzieci całej Irlandji. Spodziewane są tysiące uczestników nietylko z Irlandji, Anglji i Szkocji, ale i ze wszystkich stron świata. Jako specjalny organ prasowy Kongresu ma się ukazać jednorazowo w nakładzie 700 tys. ulotka p. t. „Congress News“, którą finansuje rząd irlandzki przez wydanie serji kongresowych znaczków pocztowych. — Jednocześnie z uroczystościami kongresowemi obchodzony będzie **1500-letni jubileusz przybycia do Irlandji św. Patryka.** (KAP).

Straszne trzęsienie ziemi na Kubie.

W radjodepeszach z Hawanny donoszą że **szkody, jakie wyrządziło trzęsienie ziemi na Kubie,** wynoszą około 10 miljonów dolarów. Liczba ofiar w ludziach nie została jeszcze ustalona. Wedle doniesień z Kingstown, także na Jamaice odczuto wczoraj lekkie trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnej szkody.

Tarapaty cyrku niemieckiego.

Od kilku dni Neapol ma nielada atrakcję. Przybyły tam cyrk niemiecki kpt. Schneidera znalazł się w tarapatach finansowych. **Dostawcy siana i mięsa dla 100 lwów i dużej menażerji nałożyli areszt na majątek cyrku,** nie mogąc się doczekać uregulowania należności. Sytuacja w pewnym momencie stała się dramatyczna. **Pozbawione pokarmu zwierzęta głośno upominały się o swoje prawa.** Na ratunek pospieszyło Towarzystwo Opieki nad zwierzętami. Publiczność neapolitańska dzieli troski dyrekcji cyrku, znosząc paczki z żywnością. Nieustępliwi atoli **dostawcy sekwestrują datki pieniężne.** Właściciel cyrku czyni starania o utworzenie towarzystwa, któreby przejęło zobowiązania i uratowało imprezę od niewątpliwego bankructwa. O ile te usiłowania nie odniosą skutku **cyrk ze 100 lwami będzie wystawiony na publiczną licytację.** Zaznaczyć trzeba, że tych sto lwów występowało w widowisku cyrkowem „Quo Vadis“. Groźna sytuacja finansowa przedsiębiorstwa jest wynikiem nieobliczalności niemieckiej, która nie wzięła pod uwagę faktu, że nawet w kraju, gdzie od wieków znane jest hasło „panem et circenses“ jednocześnie nie mogą urządzać widowisk trzy cyrki niemieckie, mianowicie Buscha, Hagenbecka i Schneidera. Dwa z nich związały koniec z końcem, trzeci padł ofiarą małej zapobiegliwości.

———oOo———

SOWIETY WRACAJĄ ARCHIWA. Do Warszawy nadszedł transport rewindykowanych na podstawie Traktatu Ryskiego dokumentów archiwalnych, dotyczących terytorjum obecnego Rzeczypospolitej. Materjał powyższy w ilości 34 skrzyń, zawiera **akty różnych departamentów byłego senatu rządzącego.**

WYDOBYCIE Z MORZA RZEŹBY STAROGRECKIEJ. Przed kilku dniami rybacy z Anzio wydobyli z głębin morskich marmurową statuę z utrąconemi nogami i prawem ramieniem. Statua została przewieziona do Muzeum Narodowego w Rzymie i tam poddana badaniu. Obecnie Ministerstwo Wychowania Narodowego wyjaśnia, że odnaleziona rzeźba jest niewątpliwie dziełem sztuki greckiej z piątego wieku przed Chrystusem i stanowi kopję znanej rzeźby Hermes Loghios, której druga odrestaurowana kopja znajduje się w kolekcji Boncopagnich.

POŻAR TEATRU W WARSZAWIE. W teatrze przy ulicy Chłodnej wybuchł pożar po wyjściu artystów z próby. Pastwą pożaru padły dekoracje i scena. Pozatem uszkodzony jest sklep i kawiarnia, mieszcząca się w tym samym domu. Szybkie zlokalizowanie pożaru należy zawdzięczać energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej.

———oOo———

Wyniki akcji protestacyjnej przeciwko zamachowi.

na sakrament małżeństwa na terenie diecezji kieleckiej.

Ogółem, według list protestacyjnych nadesłanych do Instytutu Akcji Katolickiej z 24 **dekanatów diecezji Kieleckiej,** przeciwko projektom Komisji Kodyfikacyjnej, wyraźnie godzących w podstawowe zasady nauki katolickiej o sakramencie małżeństwa i rodzinie, **wypowiedziało się 211.720 osób.** Zebrania protestacyjne odbyły się w większości parafij, gdzie tylko brak lokalu na urządzenie zebrania nie stał temu na przeszkodzie.

W szeregu wypadków ludność wiejska gwałtownie protestowała przeciwko zamierzonym reformom prawa małżeńskiego, lecz wzbraniała się przytem od składania podpisów, motywując to obawą przed represjami władz państwowych i samorządowych, które ludność wiejska, w prostocie ducha, uważa za rzeczników i zwolenników nowych projektów prawa małżeńskiego, opracowanych przez „rządową“ Komisję Kodyfikacyjną. Obawa przed podatkami, któremi różni mąciciele i agitatorzy odstraszali ludność od podpisywania protestów, nie wpłynęła jednak na zasadniczą postawę społeczeństwa katolickiego diecezji. **Przeciwko projektowi wypowiedziało się bowiem 577 organizacyj społecznych i religijnych, reprezentujących 103.000 członków.** Prócz tego złożone zostały 77.064 podpisy osób protestujących we własnem imieniu, względnie w imieniu większych i mniejszych grup katolików niezorganizowanych, obecnych na zebraniach protestacyjnych i upoważniających delegatów do podpisywania protestów w imieniu wszystkich zebranych. Osób protestujących przez delegatów było około 32 tysięcy.

Wszystko to dowodzi, że społeczeństwo katolickie diecezji Kieleckiej stanęło solidarnie u boku swego Pasterza, wyrażając zdecydowaną wolę obrony konstytucyjnych praw Kościoła w Polsce, obrony rodziny katolickiej i sakramentu małżeństwa. (KAP.).

———o———

„Wolnomyśliciel“ o Polskiem Radjo.

Organ związku wolnomyślicieli „Wolnomyśliciel“ w Nrze 5 z r. b. w notatce p. t. „Nareszcie prawo głosu w Polskiem Radjo“ pisze:

„Dotychczas pp. księża w rozmaitych miastach Polski podczas kazań nadużywali Radja i w sposób haniebny napadali na Komisję Kodyfikacyjną, będącą ciałem państwowem, za opracowany przez nią projekt nowego prawa małżeńskiego. Wogóle Kościół katolicki nadużywał zawsze i wszędzie swej przewagi liczebnej — licząc na swą niekarność. Ale w naszych warunkach przebrała się miarka. Aparatura Polskiego Radja psuła się w samą porę, gdy jakiś jegomość w sutannie, w czasie wzniosłego nabożeństwa, które zdawałoby się, winno oczyścić kaznodzieję z brzydkich przywar ludzkich, miał czelność napadania na urząd państwowy w sposób skandaliczny, godny... tylko duchownej osoby. Zaszła obecnie zmiana. **I wolnomyślicielom przyznano prawo głosu.** Oto w dniu 23 stycznia o godz. 20 ob. Wiesław Saczyński wygłosił w studio Polskiego Radja odczyt p. t. O projekcie nowego prawa małżeńskiego“.

Tyle „Wolnomyśliciel“. Obywatela Saczyńskiego już zdemaskowaliśmy. Jest nim pan Teofil Jaśkiewicz, urzędnik M. S. Z. Chętniej używa on pseudonimu „Henryk Wroński“, pisywał w „Robotniku“, ale i dla pisma socjalistycznego jego bezbożnictwo okazało się za radykalne

„Wolnomyśliciel“ wyjaśnia nam zagadkę, dlaczego radjo zawsze się psuje, gdy zaczyna się kazanie w czasie nabożeństw, transmitowanych przez radjo. Okazuje się, że chodzi tu o projekt prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej, który przecież nie jest wnioskiem rządowym, jak to kilkakrotnie już oświadczali poszczególni pp. ministrowie. Dlaczego więc uważa się za występek omawianie projektu i wykazywanie niezgodności jego z zasadami katolickiemi? Jak ma rozumieć społeczeństwo katolickie tego rodzaju politykę zarządu Polskiego Radja?

Powyższe wyznanie „Wolnomyśliciela“ o wpływach bezbożników w Polskiem Radjo jest charakterystyczne dla naszych stosunków tembardziej ze względu na stosunki, jakie łączą wolnomyślicieli w Polsce z ościennemi mocarstwami. (KAP).

———o———

Literatura i kino.

„Trader Horn" w Krakowie.

na ekranach: „Uciechy" i „Bagateli".

Jubileuszowy rok kinoteatru „Uciecha" w Krakowie, zamykający 20-lecie swej działalności, zainaugurowano wspaniałym filmem afrykańskim p. t. „Trader Horn", o którym już pokrótce pisaliśmy w ubiegłym tygodniu.

„Trader Horn" cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem w Krakowie, przyczem wyświetlany jest również na drugim ekranie w kinie „Bagatela".

Jako ewenementowi w dziedzinie kinematografji reportażowej należy temu filmowi poświęcić kilka słów uwagi.

Wyreżyserował go słynny twórca filmów: „Białe cienie" i „Poganin" — **Van Dycke**, zebrawszy do swego dzieła bogaty materjał krajoznawczy, zoologiczny i obyczajowy. Rozsegregował go nader zręcznie, przyczem w dokumenty zwierzęcego i ludzkiego życia w głębi Afryki, wplótł interesującą anegdotkę o białej kobiecie, panującej nad szczepem ludożerców.

Przed oczyma widzów roztacza się pełen grozy i czaru majestat przyrody afrykańskiej. Wyprawa filmowa przedziera się przez rozległe, malownicze tereny, stanowiące niejako zwierzyniec, w którym chowają się: antylopy, gazele, lwy, lamparty, małpy, żebry, hjeny itd. Aparat podchwytuje ruchy zwierząt w najciekawszych momentach. Ten emocjonujący spacer po dżungli afrykańskiej, oraz zetknięcie się z dzikim szczepem kanibalów, stanowią niezaprzeczalną wartość filmu, wyreżyserowanego po mistrzowsku.

Nowe, niespotykane dotąd objekty i sytuacje, wspaniała scenerja i świetna technika — to wszystko stawia „Tradera Horna" w rzędzie filmów wyjątkowych, wkraczających z niecodzienną dziedzinę wrażeń widowni kinematograficznej!

———o()o———

ZGON ŚP. IGNACEGO DĄBROWSKIEGO. W Warszawie zmarł, przeżywszy lat 57, wybitny pisarz, ś. p. Ignacy Dąbrowski. Jego „Felką" i „Śmiercią", śmiałemi w pomyśle i oryginalnemi w ujęciu powieściami, gorąco zainteresowała się krytyka literacka, jeszcze zaś goręcej — ogół czytelniczy, który od młodego podówczas autora napróżno oczekiwał dalszych licznych prac. Ostatniem dziełem ś. p. Dąbrowskiego była powieść p. t. „Matki", drukowana przed kilkoma laty.

Sport.

Komunikat śniegowy dla narciarzy.

W górach dziś było pochmurno, miejscami padał śnieg i trwał lekki mróz. Zakopane —3, Hala Gąsienicowa —6.

Szata śnieżna wskutek świeżo spadłego śniegu grubieje i obecnie wynosi: Rabka 25 cm. — wilgotny, Krynica 58 cm. krupa na powierzchni, Żegiestów 49 cm. wilgotny, Zakopane Muzeum 45 cm., sanatorjum wojskowe 45 cm. śnieg wszędzie wilgotny. W Tatrach: Łysa Polana 65 cm. Hala Gąsienicowa 106 cm. Morskie Oko 98 cm. suchy zmarznięty, Dolina Kościelska 55 cm. wilgotny.

Pogoń (Lwów) — Cracovia.

W niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się spotkanie pomiędzy drużyną hokejową lwowskiej „Pogoni" a „Cracovią". Spotkanie we wszelkich dziedzinach sportu pomiędzy temi dwoma staremi klubami polskiemi elektryzują zawsze sportowców. I w hokeju także zażyłe stosunki są powodem do stałych spotkań. Niedzielne spotkanie będzie rewanżem za gościnę „Cracovii" we Lwowie, gdzie przegrała ona dwukrotnie 2:4 i 0:4. Może uda się Cracovii z niedzielnego spotkania wyjść z honorem.

Niemcy — Polska 2:1.

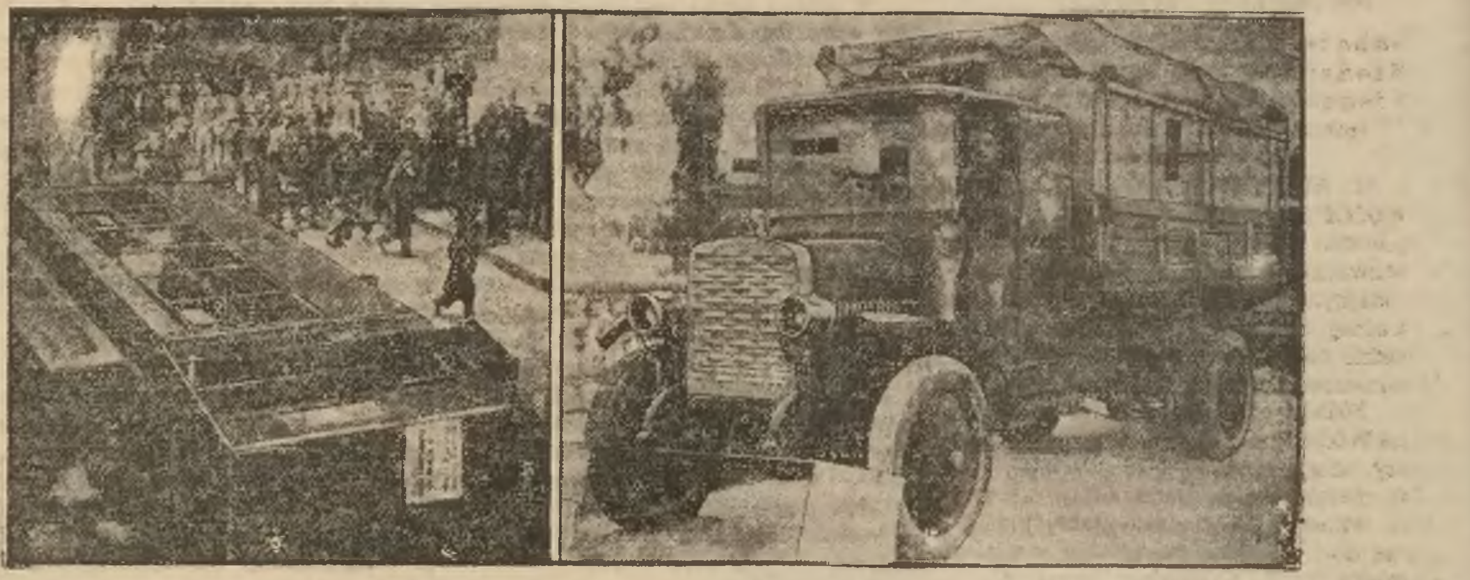
We czwartek rozpoczęły się zimowe igrzyska olimpijskie w Lake Placid. Po defiladzie, oraz zaprzysiężeniu w którem wzięło udział 14 drużyn rozegrano **bieg łyżwiarski** na 500 m wygrany przez Amerykanina Sheaza w czasie 43.4 sek.

W tym samym dniu odbyły się **zawody hokejowe Polska—Niemcy**, które zakończyły się **nieznaczną przegrana** naszej reprezentacji w stosunku 2:1. Drugi mecz hokejowy Kanada—Stany Zjednoczone przyniósł **zwycięstwo Kanadzie** również w stosunku 2:1.

Zawodom przyglądała się b. nikła jak na amerykańskie stosunki liczba publiczności, zaledwie 5 tys. osób.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

W Hiszpanji jeszcze rozruchy.



Bezpośrednio po komunistycznych rozruchach w północnej Katalonji doszło do antypaństwowych wykroczeń również i w innych prowincjach Hiszpanji, a głównie w miastach Walencja i Sewilla. Dopiero przy pomocy samochodów pancernych udało się oddziałom wojskowym poskromić powstańców, którzy wystawili na ulicach barykady. Na lewo scena uliczna w Walencji, na prawo w Sewilli.

Nowa Turcja przeciw cudzoziemcom.

ZAROBKOWANIE W TURCJI STAJE SIĘ NIEDOSTĘPNEM DLA OBCYCH OBYWATELI.

Od czasu gdy traktat Lozański zniósł przywileje, z których korzystali w dawnej, sułtańskiej Turcji cudzoziemcy, warunki życia i normy prawne, regulujące ich byt stają się coraz cięższe. Nowa Turcja, której gospodarka odczuwa jak i w innych krajach skutki kryzysu, kurczy się w sobie i zaczyna ograniczać prawa zarobkowe dla obcych. Komisja ekonomiczna zgromadzenia narodowego, t. j. parlamentu tureckiego, zatwierdziła niedawno tekst nowej ustawy, której przepisy zamykają przed cudzoziemcami bramy zawodów i zajęć zarobkowych.

Przedewszystkiem więc **żaden obcokrajowiec niema prawa otworzyć sklepu czy też warsztatu poza obrębem większych miast;** pozatem, co ważniejsze, nie wolno cudzoziemcom wykonywać w miastach następujących zawodów: rzemiosł, ogrodnictwa, muzyki, drukarstwa, zabawkarstwa, zecerstwa, handlu domokrążnego, handlu gazetami, papierem, maklerstwa, pośrednictwa, nie wolno im być tragarzami, lekarzami, dentystami, weterynarzami, inżynierami, adwokatami.

Cudzoziemcy, którzy oddają się wymienionym wyżej zajęciom będą musieli po upływie trzech miesięcy od daty wejścia w życie wspomnianej ustawy przestać wykonywać swój zawód, i obrać sobie tylko te profesję, którą prawo im pozostawia.

Dotknięci szczególnie tą ustawą będą Grecy, którzy stanowią trzy czwarte kolonij cudzoziemskich w Turcji. Przeważna część Greków oddaje się rozmaitym rzemiosłom, pracy ręcznej. Niemniej dotkliwie odbiją się nowe przepisy prawne na losie emigrantów rosyjskich, których jest tu spora liczba po miastach; pełnią oni np. funkcje szoferów, aktorów, śpiewaków, muzyków, fabrykantów zabawek i galanterji. Jest też w Turcji i pewna liczba Polaków, zgrupowanych po kilku miastach. I ich również mogą dotknąć boleśnie nowe zarządzenia.

Rząd grecki zamierza podjąć pewne kroki w Angorze w celu złagodzenia drakońskich przepisów nowej ustawy, któraby się przyczyniła do masowej emigracji obywateli greckich z Turcji i do powrotu ich do ojczyzny jako bezrobotnych.

Or.

———§———

Stolica zimowa w pełni sezonu.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Zakopane, 2 lutego 1932 r.

Zakopane stoi obecnie pod znakiem pełni zimowego zjazdu. Luty, to u stóp Giewontu clou górskiej zimy, clou sezonu i karnawału, punkt kulminacyjny wszelkich zawodów: łyżwiarskich, automobilowych, narciarskich i konnych.

Luty w Zakopanem obfituje nietylko w przyjemności i najróżniejsze atrakcje, ale dostarcza kuracjuszom i miłośnikom sportu maximum warunków zdrowotnych w postaci ostrej zimy i ciepłego już słońca. W styczniu jest zwykle nieustalona jeszcze pogoda, częste wiatry i odwilże: krótki dzień a tem samem krótki okres insolacji, — przytem mniej imprez sportowych. Kto może, wybiera się zatem do Zakopanego na luty, „burżuj" i rekonwalescent na długo, narciarz na tygodniowy bodaj trening, biedny obecnie rolnik choć na parę dni, by oczy i duszę ucieszyć prawdziwą biało-słoneczną zimą w górach! I właśnie dla tego, kto tylko krótko zabawić może, następuje w tym okresie nagromadzenie wszelkich atrakcyj, konglomerat wrażeń przeróżnych a miłych, jeden barwny chaos z widoków natury i imprez sportowych, — ten w dniu wyjazdu może sobie śmiało powiedzieć: nie zmarnowałem czasu! Bo faktycznie nie wiadomo, co łapać pierwsze, dokąd biec, co podziwiać. Nasze stare Zakopane, które jeszcze przed 15 laty dawało gościom prymitywne tylko urządzenia, dziś jest sławnym i rzeczywiście na wysokim poziomie stojącym ośrodkiem sportowym. Począwszy od luksusowych pensjonatów i hoteli a na wszelkich sportowych urządzeniach skończywszy, — może się Zakopane pochlubić przed swoimi i obcymi prawdziwemi europejskiemi atutami. Nowy, bardzo porządny dworzec autobusowy, 2 doskonale utrzymane zimowe stadjony: hippiczny i łyżwiarski, skocznia na Krokwi, — to wszystko świeżo zaprowadzono inwestycje. To też frekwencja i ruch bardzo duży. Sanki góralskie, tak typowe dla Zakopanego, rozmnożyły się ostatnio szalenie i dzwonią od rana do nocy, wożąc gości, ciągnąc całe sznury saneczek i narciarzy. Miła jest ta właśnie mieszanina sanek, aut, rozpędzonych koni, narciarzy i bogatych gości, — ta swoboda, panująca wszechwładnie na ulicach, po dancingowych lokalach i pensjonatach, ta beztroska, jaka ogarnia wszystkich, przybyłych do zimowej stolicy. Na wzorowym, dekorowanym chorągwiami i zielenią stadjonie — na tle gór, biegają i skaczą rasowe, z dalekich stron sprowadzone konie, sypią się w zawrotnem tempie skjöringu dzielni narciarze i rozbrzmiewają wraz z dźwiękami fanfar huczne brawa zachwyconej publiczności.

Lecz najwięcej z tych wszystkich cudów ciągną — góry. Otulone niezbyt grubą w tym roku, lecz nieskalaną pierzynką śniegów, roztopione w oślepiającym blasku słonecznym, — zlewają się z bladym kolorytem nieba w jasną piękną i hipnotyzujący ludzi czar. Wyrywamy się z rozbawionego sportowiska i z poczciwemi „deskami" pędzimy rankiem w stronę Kuźnic, ku pierwszym promieniom słońca, strzelającym z za Koszystej. Dokąd iść? Tu ciągnie i tam nęci. Tam pragnęłoby się odnowić dawne narciarskie wspomnienia, tu doznać nowych emocyj i wrażeń.

Pierwszy odblask słońca pada na krągłe kopy Czerwonych Wierchów, malując porannym rumieńcem blade stoki Małołączniaka. Słońce wskazuje nam drogę — tam iść! Spojrzeć z białych kopuł na zastygłą w lodzie wyspę szczytów, na sfalowany kraj pagórków i w sypkich puchach wypisać łukami własny narciarski szlak!

Po roztapiającej się w słońcu Kondratowej Hali, która przegląda już zielenią przewiędłych traw i szarzyzną kamieni, — owiewa nas w kotle pod Suchym Kondrackim przenikliwy chłód. W głębokim cieniu pociąga ostry wiatr i szeleszcząc zwiewa sypką nawierzchnię śniegu. Trzeba ruszać żwawo, żeby nie przemarznąć, wycinamy, jak się da, najszybciej w ostrym śniegu zakos za zakosem. Tam granie oblane słońcem i Boskiem ciepłem, — prędzej z tego mroku! Osiągnąwszy siodło przełęczy w Suchym Kondrackim, będziemy się już bez przerwy pławić w blasku słonecznym! I im śnieg twardszy i bardziej zwiany ku grani, z tem większą zawziętością kantujemy narty, tem uparciej pniemy się w górę. Wzniesienie, bądź co bądź, od Hali około 500 metrów.

Przełęcz — ileż radosnych wrażeń dała ta chwila każdemu turyście! Na grani otwiera się świat, wdzięczą się szczyty, uciekają doliny, a troski ziemskie i chwilowe znużenie opadają jak znoszony płaszcz. Witaj stary Krywaniu! witaj piękne zamczysko Hrubego, potężna grupo Mięguszowieckich, strzelista Świnico! w białej szacie śniegów złotem słońca dzierganej, w potędze snów zimowych, w ciszy bezkreśnej, witajcie!

W zlodowaciałą szreń z trudem wbiwszy narty, maszerujemy z kijkami na Kondracką Kopę, co niby dumnie się puszy i widok na zachód zasłania. Jak przeraźliwie prędko mija czas! Jak lecą godziny, skracając pobyt na grani! Jeden rzut oka ku Krzesanicy i Bystrej, ku rozpłaszczonemu na północy Giewontowi, ku zamrożonej w śniegach wyspie Tatr Wysokich — i odwrót, smętny zawsze dla wielbiciela widoków. Zjazd z początku niełatwy, lodowa skorupa na stromej pochyłości nie jest wdzięcznym terenem. Zato od połowy kotła już cudownie, najprawdziwszy puch, sypiący się za każdym łukiem białą fontanną.

Ostatnie blaski zachodu grały na szczytach i tarcza słoneczna zapadała na Dubowe Kominy, gdyśmy docierali do Kuźnic. Rozgrzana od pocałunków górskiego słońca i wiatru twarz płonie zdrowym rumieńcem. Znów jedno jasne wspomnienie wplata się do barwnego łańcucha przeżyć górskich.

Marja Sandoz.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Co słychać w Krakowie.

Sobota 6: św. Tytusa, św. Doroty.
Niedziela 7: św. Romualda.
Niedziela 7: wschód słońca o godz. 7.2?, zachód o godz. 17.02.

———:oOo:———

O BUDOWĘ „PAŁACU SPRAWIEDLIWOŚCI“. Komisja Rady m. Krakowa dla popierania **budowy nowego gmachu sądowego** uchwaliła przeprowadzić pertraktacje z miarodajnymi czynnikami co do możliwości ewentualnej budowy takiego gmachu, któryby zaradził obecnemu katastrofalnemu stanowi pomieszczenia sądów krakowskich.

PODOFICEROWIE REZERWY A SŁUŻBA ZAWODOWA. Podoficerowie rezerwy, którzy chcą się poświęcić służbie wojskowej w charakterze podoficerów zawodowych, winni wnieść odpowiednio umotywowane podania do P. K. U. Kraków-miasto do dnia 1-go marca b. r. Kandydaci winni wykazać, że są z roczników nie strszych jak 1906, że są stanu wolnego, sądownie nie karani, stopień wojskowy nie wyżej od plutonowego i złożyć własnoręcznie napisane podanie z wyszczególnieniem daty urodzenia, fachu cywilnego i miejsca zamieszkania.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr; zbierane ręcznie 12—16 gr; śmietana kwaśna 1.40—1.80 zł; ser zwyczajny 1 kg. 60—80 gr; masło deserowe 3.40—3.60 zł; zwyczajne 3.20—3.40 zł; jaja świeże 1 sztuka 09 do 10 gr; marchew 1 kg. 12—15 gr; cebula 40—45 gr; pietruszka 25—30 gr; pomidory ? do 9 zł; selery 30—35 gr; włoszczyzna świeża 20—25 gr; kury żywe sztuka 3—5 zł; gęsi żywe 8—10 zł; bite 6—7 zł; indyk żywy 12—16 zł; indyczka 8—12 zł; kwiczoły para 0.80 do 1 zł; karp żywy 1 kg. 2.40 zł; szczupak żywy 4—4.50 zł; leszcze 4—4.50 zł; brzany 2.50—4 zł; sandacz mrożony 3.50 zł; lin 2.20 do 2.40 zł; wiślane drobne 1.40—1.60 zł; wiślane średnie 2—2.50 zł.

———oOo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Kłopoty Bourrabona“ (premjera — nowość — gościnnie wystąpi A. Fertner).

Niedziela po południu: „Pan naczelnik — to ja“ (gościnnie wystąpi A. Fertner — ceny zniżone).

Niedziela wieczór: „Kłopoty Bourrachona“ (gościnnie wystąpi A. Fertner).

Poniedziałek: „Kłopoty Bourrachona“ (ostatni pożegnalny gościnny występ A. Fertnera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. „Triumf Cowboya“ (Ken Maynard). II. „Pościg w płomieniach“ (William Desmond).

WANDA: „Kochanek o północy“ (w gł. roli Jeannette Mac Donald).

KINO SZTUKA: Miłostki księcia pana.

APOLLO: Sterowiec L. A. 3.

KINO BAGATELA: Trader Horn (w rol. gł. Edwina Both).

ADRIA: „Księżyc w Montanie“ (w gł. roli Joan Crawford).

SŁOŃCE: Dziewcze z karuzeli.

WARSZAWA: Maska obłudy (z Corinne Griffith).

KINO UCIECHA: Trader Horn (w rol. gł. Edwina Both.)

———o———

„POMSTA JONTKOWA“ W OPERZE KRAKOWSKIEJ. Premjera „Pomsty Jontkowej“ naszego znakomitego kompozytora Bolesława Wallek-Walewskiego, która odbędzie się we wtorek 9 b. m. w operze krakowskiej, wywołała ogromne zainteresowanie szerokich sfer miłośników muzyki. W operze przygotowanej przez kompozytora — dyr. Bol. Wallek-Walewskiego i reżysera Stef. Romanowskiego, świetnego odtwórcę partji Janosika, bierze udział cały zespół krakowskiej opery z pp. Jaworzyńską, Chmiel-Tryczyńską, Pastówną, Stepniowskim, Mazankiem, Woźniakiem i Mazurkiem na czele. Bilety na tę premjerę są już do nabycia w kasie teatru miejskiego.

KINO MUZEUM wyświetla dziś w sobotę i jutro w niedzielę film p. t. „Jego najlepszy druh“ — wielka atrakcja dla młodzieży. W roli głównej Harry Peel i tresowane psy.

———:oOo:———

Subwencje na badania raka i chorób wenerycznych.

Polska Akademja Umiejętności rozda w kwietniu b. r., z funduszu ś. p. Pawła Tyszkowskiego subwencje na rok 1932 na badania przyrodnicze i lekarskie, przedewszystkiem mające łączność z poznaniem istoty raka i chorób wenerycznych, lub ich leczeniem. Zgłaszający się o subwencje powinni wykazać, iż umieją pracować samodzielnie naukowo i dołączyć spis, względnie odbitki prac już drukowanych. W podaniu podany być musi temat i plan zamierzonej pracy oraz kwota potrzebna na jej wykonanie. Pierwszeństwo mają prace o charakterze doświadczalnym. W bardzo wyjątkowych wypadkach może Komitet zezwolić na wykonywanie pracy subwencjonowanej zagranicą, lecz subwencja nie może służyć na pokrycie kosztów podróży i utrzymania. Ubiegający się o suwencje mają wnosić podania do Polskiej Akademji Umiejętności do dnia 15-go marca 1932 roku.

W 10 rocznicę Pontyfikatu Ojca św. Piusa XI.

W niedzielę 14 b. m. odbędzie się w Krakowie, staraniem Akcji Katolickiej **uroczysta Akademja w Domu Katolickim o godz. 12-tej w południe**, celem uczczenia 10-tej rocznicy wstąpienia na tron papieski Ojca św. Piusa XI. Książę Metropolita Sapieha wyraził życzenie, aby w Stowarzyszeniach katolickich, a także w szkołach w porozumieniu z władzami szkolnemi, urządzono uroczyste obchody ku czci Ojca św., bądźto w niedzielę 14-go, bądź kiedyindziej, zależnie od miejscowych stosunków.

Nadto, w myśl rozporządzenia Księcia Metropolity Sapiehy, mają się odbywać każdego roku, z okazji rocznicy wstąpienia na Stolicę Piotrową Ojca św. Piusa XI. **we wszystkich kościołach parafjalnych uroczyste nabożeństwa dziękczynne** z okolicznościowemi kazaniami, w niedzielę między 6 a 12 lutego. Gdyby to była niedziela drugiej klasy, należy w tej uroczystej Mszy św. wziąć także modlitwę za Ojca św. (oratio pro Papa).

———:o:———

Echa zaburzeń antyżydowskich.

W sądzie grodzkim w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 9-ciu akademikom, oskarżonym o blokadę sklepów żydowskich w czasie znanych zajść w listopadzie ub. r. Po przesłuchaniu świadków, sędzia Dr. Krupiński uwolnił wszystkich od winy i kary.

Po tej rozprawie stanęła przed sądem druga partja studentów (na 6-ciu oskarżonych 3 akademiczki), pod tym samym zarzutem. Sędzia odroczył tę rozprawę z powodu niestawienia się kilku świadków.

———X———

Po aresztowaniu Ciunkiewiczowej.

Adwokat warszawski w celi Ciunkiewiczowej. — Ubezpieczenie na wszelkie ryzyko. — Interwencja sędziego u władz celnych. — **Prywatni detektywi przy pracy. — Ciunkiewiczowa wyznaczyła 200.000 zł. nagrody.**

W związku z aresztowaniem Marji Ciunkiewiczowej pod zarzutem oszustwa i sfingowanej kradzieży celem uzyskania premji asekuracyjnej, przyjechał wczoraj rano z Warszawy do Krakowa adw. Dr Jarosz, który w towarzystwie sędziego śledczego Dra Wątora udał się do celi więziennej Ciunkiewiczowej, gdzie otrzymał od niej **pełnomocnictwo na prowadzenie obrony.**

Ciunkiewiczowa zachowuje się na pozór spokojnie; jak widać, **obrót sprawy nie zastał jej nieprzygotowaną na ewentualność aresztowania.**

Dochodzenia w kierunku ustalenia szczegółów ubezpieczenia wykazały, że Ciunkiewiczowa ubezpieczyła się przed 9 miesiącami w Tow. Lloyd Company w Paryżu, **wpłacając roczną premję w wysokości 20.000 franków, przyczem była ubezpieczona na wszelkie ryzyko, a więc od zgubienia, kradzieży, pożaru** i t. d. Ważną sprawą w śledztwie są różnice między walizkami, z jakiemi Ciunkiewiczowa wyjechała z Hotelu Europejskiego w Warszawie, a bagażem, jaki miała w Krakowie. Celem zbadania, gdzie nastąpiła zamiana tych waliz, jak również celem ustalenia, w jaki sposób zostały zoperowane walizy krakowskie, **wyjechał wczoraj do Warszawy** przedsatwiciel urzędu śledczego.

Sędzia śledczy Dr Wątor zwrócił się **do władz celnych w Zbąszyniu** o poinformowanie się, **czy można było przewieź przez granicę tak wielką ilość futer bez oclenia, ewentualnie czy zauważono ostatnio u kogoś podobną ilość futer**, jak to zeznała Ciunkiewiczowa.

W toku dochodzeń zeznał jeden ze świadków, iż krytycznego dnia oświadczyła mu Ciunkiewiczowa, **że skradziono jej w Grand Hotelu 650.000 funtów szterlingów; podobnie zeznała w śledztwie policyjnem, jednak później, widocznie zorjentowawszy się, że przesadziła, obniżyła „stawkę“ na 6.500.**

Do Krakowa zjechali, znęceni wysoką nagrodą Twa asekuracyjnego, różni prywatni detektywi, prowadząc śledztwo na własną rękę. Ciunkiewiczowa wyznaczyła i ze swojej strony nagrodę w wysokości 200.000 złotych za wykrycie sprawców kradzieży, aby odwrócić od siebie zarzut oszustwa.

Ulepszenie komunikacji z Parkiem Wolskim

Na onegdajszem zebraniu Spółki drogowej dla przebudowy i utrzymania drogi Kraków—Wola Justowska, przyjęto sprawozdanie z dokonanych w ubiegłym roku robót i kosztów przebudowy dróg łączących Kraków z Panieńskiemi Skałami i Lasem Wolskim. Spółka przebudowała dotąd kosztem 228.000 zł. drogę biegnącą od granicy Krakowa w kierunku Panieńskich Skał oraz drugą odgałęziającą się od szkoły w Woli Justowskiej. Na jednej z nich, tj. biegnącej od Skał Panieńskich wykonano na przestrzeni 1.300 m. nawierzchnię bitumiczną systemem kitonowania, wskutek czego przy odpowiedniej konserwacji zniknie zupełnie proch uliczny. Spółkę tę tworzą gmina miasta Krakowa, powiat krakowski i gm. Wola Justowska. W roku przyszłym mają być prowadzone dalsze prace.

Krwawy pościg policji za włamywaczami

Wczoraj o godz. 1.15 nad ranem zostali zauważeni jacyś osobnicy jak wybijali otwór w murze od podwórza domu przy ul. Dietlowskiej L. 113 — do sklepu korzennego Schmalzbaucha. Gdy włamywacze spostrzegli, że są śledzeni przez policję, ukryli się w sąsiednich ogrodach, a korzystając z ciemności, wybiegli na ul. Dietlowską plantami, poczem przez parkan dostali się na niezabudowaną parcelę pod L. 82 przy ul. Dietla. W czasie pościgu posterunkowy z IV. Komis. oddał za uciekającymi z rewolweru służbowego **6 strzałów**, raniąc **w lewą nogę powyżej kostki Mazurka Jakóba (lat 35), znanego złodzieja mieszkaniowego i kasowego.** Rannego opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego, który orzekł, że rana nie jest niebezpieczną i pozostawił go w aresztach policyjnych. Dwaj dalsi włamywacze korzystając z ciemności nocnych, zbiegli. W czasie pościgu jeden z posterunkowych przechodząc przez parkan na ul. Morsztynowskiej, upadł na ziemię i pokaleczył sobie ręce; został on opatrzony na stacji Pogotowia ratunkowego.

Tragiczna śmierć portjera Pavillonu.

Restauracja Pavillon była w nocy z czwartku na piątek widownią wielkiej awantury, wywołanej przez trzech podchmielonych mężczyzn, którzy chcieli siłą wtargnąć do lokalu. Portjer restauracyjny Józef Stromecki nie chciał ich wpuścić, a wówczas jeden z awanturników kopnął go w brzuch, a pomocnika portjera uderzył w twarz. Stromecki wyszedł na ulicę, tu zasłabł i upadł na chodnik, a przewieziony na stację Pogotowia ratunkowego, zmarł. Sekcja zwłok wyjaśni co było istotnie przyczyną jego śmierci.

Pod zarzutem skrytobójczego zamordowania żony.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko 40 letniemu Teofilowi Wójcikowi, majstrowi kowalskiemu i rolnikowi z Królówki w pow. bocheńskim, oskarżonemu o zbrodnię **skrytobójczego zamordowania własnej żony przez wyrafinowane uszkodzenie jej organów wewnętrznych.** W czasie sekcji znaleziono w ciele zmarłej żelazny gwóźdź, na jednym końcu spłaszczony w kształcie strzałki, na drugim zaś prosto ucięty. Gwóźdź ten pozostawał w ciele Wójcikowej przez szereg tygodni i spowodował ogólne zakażenie, a następnie śmierć. Według aktu oskarżenia, Wójcik miał dokonać zbrodniczego czynu, **celem zagarnięcia jej kilkumorgowego gospodarstwa i ożenienia się z pewną młodą dziewczyną.**

Na wczorajszej rozprawie Wójcik wyparł się kategorycznie winy. Po przesłuchaniu kilku świadków rozprawa została odroczona do dnia dzisiejszego. Przewodniczy s. s. o. Stuhr, wotują s. s. o.: Piłarski i Jek, oskarża prok. Lewicki. Rozprawa toczy się częściowo przy drzwiach zamkniętych.

———o———

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE KSIĘŻY PIJARÓW w niedzielę 7 b. m. podczas sumy o godz. 10, T. Szalonek odśpiewa szereg pieśni religijnych, o godz. zaś 12 kwartet smyczkowy.

W KOŚCIELE ŚW. BARBARY w niedzielę dnia 7 lutego w czasie Mszy św. o godz. 10, p. Szczęsny Rogala-Sikorski (tenor) odśpiewa szereg pieśni układu K. Borzędowskiego, przy organach kompozytor.

ODCZYT O ROZBROJENIU.

Dziś w sobotę o godz. 7-mej w Katol. Instytucie Naukowym (Pijarska 7) odbędzie się zebranie Kat. Zw. Polskich Przyjaciół Pokoju z referatem red. St. Sopickiego „Widoki konferencji rozbrojeniowej“. Po referacie dyskusja. Wstęp wolny.

———o———

Z kroniki karnawałowej.

REDUTA URZĘDNIKÓW MAGISTRATU.

Tradycyjny bal maskowy Urzędników Magistratu m. Krakowa, odbędzie się w Starym Teatrze we wtorek tj. 9 bm. Zaproszenia można otrzymać w sklepie Gazowni miejskiej codziennie od godziny 12 do 2 w poł. i od 6 do 1 wieczorem.

DZIŚ NAJWSPANIALSZA SENSACJA KARNAWAŁU.

Dziś w salach Starego Teatru zgotują artyści teatru m. im. J. Słowackiego swoim sympatykom najweselszą i prawdziwie wytworną zabawę, która będzie filmowaną przez operatorów wytwórni Er-Ka-Film. Komitet przygotował szereg atrakcyj i udogodnień dla publiczności, by impreza ta stanęła na najdoskonalszym poziomie. Ceny znacznie zniżone, co udostępni tę zabawę najszerszym sferom. Zaproszenia i bilety wydaje kasa w westibulu teatru miejskiego, w godz. od 11—1 w południe i od 5—7 wieczorem, oraz od godz. 6-tej wieczorem w kasie Starego Teatru.

Życie gospodarcze.

Rząd zwiększa zadłużenie w Banku Pol. o 100 procent.

Rada Banku Polskiego postanowiła **zwiększyć kredyt dla rządu w Banku Polskim z 50 na 100 miljonów złotych.**

Postanowienie swoje motywuje Rada tem, że kapitał akcyjny Banku Polskiego zwiększył się ze 100 milj. na 150, oraz, że poprzedni kredyt dla rządu przyznano wówczas, kiedy dolar stał 5.18 — podczas gdy teraz stoi 8.89.

W dniu 23 b. m. odbędzie się walne zebranie Banku Polskiego. Na porządku dziennym tego zebrania znajdzie się właśnie sprawa zmiany statutu w kierunku upoważnienia władz Banku do zwiększenia dotychczasowego kredytu skarbu państwa.

Opodatkowanie benzyny.

Zmiana ustawy o funduszu drogowym.

Projekt nowelizacji ustawy o wpłatach na rzecz Państwowego Funduszu drogowego jest obecnie opracowany w Min. Robót Publicznych. Projekt ten pójdzie w kierunku **obniżenia opłat na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego**, z tem jednak., iż wprowadzone będą **opłaty od ilości użytej benzyny i opłat od opon.** Projekt w ostatecznej formie ma być opracowany w ciągu najbliższego czasu.

Fałszowanie drożdży.

W ostatnich czasach władze sanitarne zwróciły uwagę na coraz częstsze pojawianie się drożdży fałszowanych, przez dodawanie do nich skrobi. Wobec tego, że drożdże te pojawiają się w piekarniach i w pomniejszych cukierniach, Min. Spraw Wewn. poleciło podwładnym sobie organom roztaczanie specjalnej uwagi zarówno nad wyrobem drożdży prasowanych, jak i nad zakładami używającemi ich przy wypieku.

Poświęcenie elewatora zbożowego w Sokalu.

Onegdaj odbyło się w Sokalu uroczyste poświęcenie nowego **elewatora zbożowego.** Elewator ten, zbudowany przez spółkę „Elewatory Zbożowe w Polsce" z funduszów udzielonych przez Bank Polski, wzniesiony tuż przy dworcu kolejowym, posiadający własną bocznicę kolejową, oraz dojazd do szosy, ma wielkie znaczenie nie tylko dla powiatu sokalskiego, ale i sąsiednich powiatów: kamienieckiego, radziechowskiego, rawskiego, żółkiewskiego, hrubieszowskiego, włodzimierskiego i horochowskiego. Może on pomieścić **1.200 tonn zboża** (120 wagonów) i wyposażony jest w najnowsze maszyny i aparaty do sortowania i czyszczenia zboża (oczyszcza 5 tonn na godzinę), oraz nasion i posiada własną elektrownię z motorem Diesla o sile 60 HP., własną instalację elektryczną i t. d.

Elewator sokalski jest w Polsce 4-tym z rzędu po Kruszwicy, Kutnie, Ostrowcu, a pierwszym w Małopolsce.

———:ooo:———

Giełdowe ceny zboża.

Na giełdzie zbożowej w Krakowie notowano w piątek 5. b. m. następujące ceny orjentacyjne zboża i mąki:

Pszenica dworsk. czerwona 26.25—26.75, biała 25.75—26.25, targowa stand. 25.25—25.75 żyto dworskie stand. 24—24.50, targowe stand. 23.75—24, fasola cukr. biała 22—25, Wachtel 31—33, mięszana kolorowa 25—27. Bobik pastewny 21—22. wyka ciemna 26—27, łubin żółty 19.50—20.50, niebieski 17.50—18.50, makuchy lniane 24.50—25.50, słoma długa 7—7.50. mierzwa luzem 5.75—6.25, prasowana 6.50—7, mak niebieski z workiem 90—95, szary 80—85, kminek kraj. czyszczony 165—170, koniczyna nasienna czerw. atest. 240—260. bez kaniankl 230—250, seradella czyszczona 32—34, esparseta z workami 68—70, mąka pszenna okr. Krak. grysikowa 44—47, 45% 43—45, 60% 41.50—42.50. mąka pszenna z młynów kongresowych 45% 41—42, grysikowa 42—43, 00 39—40, mąka żytnia okr. Krak. 60% 39.50—40, mąka żytnia okr. Poznań. 65% 39.50—40. razówka Graham pszenny 35.50—36.50. otręby żytnie 14—14.50. Tndencja nieco silniejsza — dowozy małe.

W sferach rolniczo-handlowych powstał ostatnio znaczny ferment, a to na tle nieodpowiednich notowań niektórych giełd zbożowych. Od dłuższego czasu bowiem notowania tych giełd są niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, gdyż w sposób rażący przewyższają nietylko ceny płacone bezpośrednio producentom, ale nawet ceny, po jakich zboże jest oferowane w handlu. W związku z tem ze strony zainteresowanych czynników mają być wysunięte żądania zwołania specjalnych zebrań giełdowych dla rewizji tej polityki.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. (PAT). Giełda. **Waluty:** Dolar 8.88 i pół, 8.90 i pół, 8.86 i pół.

Dewizy: Holandja 359.55—360.45—358.65; Londyn 30.65—31.00—30.70; N. Jork 8.917—8.937—8.897; telegr. 8.922—8.942—8.902; Paryż 35,12—35,21—35.03; Praga 26.41—26.47—26.35; Szwajcarja 174.19—174.62—173 76; Włochy 46,10—46.33—45.87; Berlin pryw. 211.70. Tendencja przeważnie mocniejsza.

KURS OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 101. Lilpop 13.50. Tendencja utrzymana.

Pożyczki: 3 proc. budowlana 31.—31.50: 4 proc. inwestycyjna 84.75, ta sama seryjna 91—91.25; 5 proc. konwersyjna 40.25: 6 proc. dolarowa 56—58—56; 4 proc. dolarowa 44; 7 proc. stabilizacyjna 57—54.75; 10 proc. kolejowa 100—100.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. (PAT). **Giełda:** Paryż 20.18; Londyn 17.74; N. Jork 5.12 i pół; Belgja 71.50; Włochy 26.55: Holandja 206.52 i pół: Berlin 121.57 i pół; Sztokholm 99.25; Oslo 96 25; Kopenhaga 97.50: Sofja 3.71; Praga 15.18; **Warszawa 57.45;** Budapeszt —; Białogród 9.05; Ateny 6.55; Konstantynopol 2.45; Bukareszt 3.05: Helsingfors 7.80.

Giełda krakowska.

Kraków. (PAT). **Giełda:** Bez notowań.

Pius XI



przed dziesięciu laty w dniu 6-go lutego, kardynał. arcybiskup Medjolanu, Achilles Ratti, były nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce, został wybrany Papieżem i przyjął imię Pius XI.

Niepokojący kryzys finansowy samorządu.

Magistrat miasta Warszawy, który nie zapłacił na pierwszego pensji swym pracownikom, przyczem zwłoka ta zdarza się mu w okresie ostatnich lat nie po raz pierwszy, uosabia krytyczne położenie finansowe samorządów polskich, z których wszystkie, nawet i te, co płacą jeszcze jakotako pensje urzędnicze — borykają się z największemi trudnościami. O tej sytuacji samorządu mówił w ub. środę na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej senatu min. Pieracki. Przyznał on, że zakres obowiązków i zadań przekazanych przez państwo samorządom a objętych 150-ciu ustawami i rozporządzeniami, wzrósł niepomiernie, przyczyniając się do przeżywanego obecnie przez związki komunalne kryzysu.

W chwili obecnej samorządy administrują 53.481 klm. dróg publicznych. Samorząd wspólnie z państwem utrzymuje 149 przedszkoli, 25.170 szkół powszechnych; liczba szkół utrzymywanych wyłącznie przez samorząd, wynosi: 453 przedszkoli, 5 szkół powszechnych, 65 szkół średnich. 17 seminarjów nauczycielskich, 33 szkół zawodowych, 46 rolniczych i 5 szkół specjalnych (dla ociemniałych i t. d.). W dziedzinie administracji zdrowia publicznego samorządy utrzymują 325 szpitali z ogólną liczbą 27.118 łóżek, prowadzą 762 przychodni, oraz zatrudniają — poza szpitalami — 609 lekarzy. Związki komunalne utrzymują 214 elektrowni, 122 gazowni, 429 rzeźni, 124 zakładów wodociągowych, 143 kanalizacyjnych, posiadają nadto 493 targowisk i hal targowych.

Ważne i niezwykle odpowiedzialne zadanie w zakresie współdziałania z procesem kapitalizacji wewnętrznej pełnią Związki komunalne zakładają a pośrednio i prowadzą komunalne Kasy oszczędności. W chwili obecnej istnieje takich kas 376. w tem 240 kas powiatowych i 136 miejskich. Suma wkładów oszczędnościowych wynosiła w nich na dzień 1 grudnia ub. r. okrągło 560 milj. zł.

Przy tych rozległych funkcjach, jakie pełni samorząd, wzrosło równocześnie w wysokim stopniu jego zadłużenie, zwłaszcza kredytem krótkoterminowym.

Suma pożyczek długoterminowych, zaciągniętych przez Związki komunalne po dzień 1 stycznia 1932 r., wynosi około 700 milj. zł. Ustalony w drodze ankiety stan zadłużenia krótkoterminowego Związków komunalnych na dzień 1 kwietnia 1931 r., wynosi:

W powiatowych Związkach komunalnych około 70 milj. zł., co **stanowi około 50 proc. ich** budżetów, w miastach **zaś — około 225 milj.** zł., co wynosi prawie 60 proc. rocznych budżetów miejskich. W miastach specjalnie zatrważająco przedstawia się sprawa pożyczek wekslowych. Z danych, zebranych niedawno z 50 miast, wynika, że ich zobowiązania wekslowe wynoszą około 48 milj. zł., w tem weksli zaprotestowanych na 4 milj. zł.

W tych warunkach szczególne zainteresowanie budzić musi stanowisko rządu wobec katastrofy finansowej instytucji samorządowych. Czy rząd posiada i ewentualnie jakie, projekty ratowania zagrożonych budżetów miast i z jaką zamierza im przyjść pomocą.

P. Pieracki wspomniał, że reforma finansów komunalnych jest w programie prac M. S. Wewn., że jednak przeprowadzoną będzie dopiero wspólnie z reformą skarbowości państwowej, co jest oczywiście kwestją odległej przyszłości. Przygotowuje się jedynie nowelę, która zamieni na podatki do podatków państwowych te podatki komunalne, które dotychczas były pobierane przez samorządy samoistnie obok analogicznych podatków państwowych. Nowela ma również ograniczyć możność zadłużania się samorządów, a to w ten sposób, aby raty amortyzacyjne i odsetki od długów nie przekraczały 25 proc., zaś pożyczki krótkoterminowe 20 proc. dochodów zwyczajnych danego związku komunanego. Nad pomocą finansową w obecnej chwili ma współpracować Bank Gosp. Kraj. wspólnie z kasami komunalnemi.

Pozatem, mówiąc o ratowaniu finansów miejskich, p. minister w mocnych słowach potępił rozmach inwestycyjny samorządów (do którego przed dwoma laty pchano samorządy często nawet wbrew ich woli), mówił o nakazanych oszczędnościach w budżetach komunalnych i o wydanem już poleceniu zastosowania — w razie potrzeby — dalszej redukcji poborów pracowników komunalnych w drodze cofnięcia 15- względnie 25- procentowego dodatku komunalnego.

Na tem w ogólnym zarysie wyczerpuje się plan ratunkowy ministerstwa. Rokuje on skąpo naogół perspektywy dla samorządów z tego mianowicie powodu, że z jednej strony nie zapowiada się zupełnie zmniejszenie rozległych, a ponad siły samorządu rozbudowanych jego zadań, z drugiej zaś strony nie ma mowy o uzyskaniu jakichś poważniejszych nowych źródeł dochodu, któreby pozwoliły na uregulowanie dawnych długów i spełnianie normalnych zadań.

Radjo.

Sobota 6 lutego.

Kraków (312,8). G. 11,45 Transmisja z Warszawy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty; 13.10 Komunikaty; 15,15—15.45 Transmisje z Warszawy; 15.50 Pogadankę dla chorych w szpitalach wygł. ks. W. Szymbor, superjor Księży Misjonarzy; 16.05 i 16.40 Płyty; 16.20 „Radjokronika" z Warszawy; 17 Nabożeństwo z Wilna; 18.05—18.50 Program dla dzieci; 18.50 Rozmaitości; 19 „Rzeczy ciekawe" omówi J. Bajsarowicz; 19.15 Transmisja z Warszawy; 19,25 Program na dzień następny; 19.30 „Przegląd polityki zagr. ub. tygodnia" omówi dr. J. Reguła; 19.45—22.50 Transmisje z Warszawy; 22.50 Wiadomości bieżące; 23 Retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Lwów (380.7). G. 12.10 Poranek szkolny radjowy. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 15.30 Pogadanka szachowa w opracowaniu pp. S. Turkowieckiego i J. Madfesa: 15.50 Koncert orkiestry salonowej pod dyr. p. T. Seredyńskiego; 22.50 „Chaplinada". Feljeton p. M. Sterbówny z ilustr. muzyczną; 23.10 Retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Warszawa (1411.8). G. 11.20 Komunikat meteor.; 11,45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa; 12.45 Muzyka tan. (płyty); 13.10 Państw. Instytut Meter.: 13.15 Kom. gospodarczy; 14,45 Płyty; 15.15 Wiadomości wojskowe dla wszystkich; 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych"; 15.45 Giełda pieniężna: 15.50 Koncert solistów: G. Piatigorskij (wiolonez.) i T. Pasero (bas. (płyty); 16,20 Radjokronika; 16.40 Muzyka lekka (płyty); 17 Nabożeństwo z Wilna: 18.05 Program dla dzieci starszych i młodzieży: Słuchowisko p. t. „Zapusty", obrazek historyczny M. Dynowskiej; 18,30 Koncert dla młodzieży. Utwory forten. na 4 ręce w wyk. L. Ursteina i J. Lefelda: 18.50 Rozmaitości; 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza: 19.25 Program na dzień następny: 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Płyty; 19.45 Dziennik Radjowy; 20 „Na widnokręgu"; 20.15 Muzyka lekka. Wyk.: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota. M. Fogg (śpiew), W, Żywolewski (gitara); 21.55 Feljeton p. t. „Dusza Wielkopolski"; 22.10 Utwory Chopina w wyk. B. Kona; 22.40 Dziennik Radjowy;

Katowice (408,7). G. 14.55 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Województwa Śląskiego; 15,05 Intermezzo muzyczne; 16.40 Ciocia Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych: 19.05 M. Mikuła: Feljeton sportowy; 19 20 P. Musioł: „Józef Lompa w świetle swych listów do Kraszewskiego".

Francuskie memorandum rozbrojeniowe.

Genewa, 5 lutego. Delegat francuski Tardieu przedłożył dziś przewodniczącemu konferencji Hendersonowi **memorandum rządu francuskiego, zawierające stanowisko Francji wobec kwestji rozbrojenia.** Memorandum opiera się na zasadzie znanej tezy francuskiej: **bezpieczeństwo — rozbrojenie.**

Jak słychać memorandum to jest elaboratem francuskich sfer wojskowych, politycznych i gospodarczych, nad którym pracowano długie miesiące. Memorandum zawiera szczegółowe propozycje w dziedzinie **bezpieczeństwa,** dotyczy międzynarodowego **paktu gwarancyjnego** z przyciągnięciem do niego także państw nie należących do Ligi Narodów, oraz proponuje umiędzynarodowić lotnictwo i utworzyć międzynarodową siłę zbrojną. Szczegóły memorandum nie są znane.

Dziwne żądanie delegata Niemiec.

Paryż 5 lutego. Główny delegat niemiecki na konferencję rozbrojeniową, ambasador **Nadolny** złożył wczoraj **francuskiemu ministrowi wojny Tardieu wizytę, która trwała półtorej godziny.** „Echo de Paris" dowiaduje się, że Nadolny **prosił francuskiego ministra wojny, aby mowę swoją na konferencji rozbrojeniowej wygłosił dopiero po wywodach Brueninga.** Tardieu miał odpowiedzieć, że nie zamierza wdawać się w polemikę i dlatego wygłosi mowę w porządku, jaki przewidziany jest w programie.

WYBÓR 14 WICEPREZYDENTÓW KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 5 lutego. Na popołudniowem posiedzeniu plenarnem konferencj rozbrojeniowej **dokonano wyboru 14 wiceprezydentów, jako członków biura prezydjalnego.** Na posiedzeniu obecnych było 54 delegatów różnych państw. W głosowaniu tajnem wybrano: delegata **Francji** 54 głosami, delegata **Włoch** 54 głosami, **Wielkiej Brytanji** 53, **Stanów Zjednoczonych** 52, **Niemiec** 50, **Szwecji** 48, i delegata **Japonji** 47 głosami.

Delegaci Argentyny, Belgji, Hiszpanji i Rosji sowieckiej wybrani zostali **36 głosami.** Polska i Czechosłowacja uzyskały po **33 głosy, a** delegat Austrji wybrany został **32 głosami.**

———o———

Projekt drugiej „piatiletki" przyjęty.

Moskwa, 5 lutego. Na końcowem posiedzeniu partji komunistycznej **przyjęty został jednogłośnie projekt drugiej „piatiletki" wraz ze wszystkiemi poprawkami Mołotowa.** Przewodniczący rady komisarzy ludowych Mołotow podkreślił, że w ciągu obrad partji komunistycznej wszyscy mowcy **jednogłośnie wypowiedzieli się za przeprowadzeniem drugiego planu 5-letniego.** Obecnie wszystkie organizacje partji i związki zawodowe muszą opracować ten problem, aby ostateczny plan drugiej „piatiletki" mógł być przedłożony do zatwierdzenia już na stępnej konferencji partji komunistycznej.

——o——

Ujemna opinja min. oświaty o szkołach średnich.

Warszawa, PAT. Sejmowa komisja oświatowa zakończyła dziś dyskusję generalną nad rządowym projektem ustawy o ustroju szkolnictwa. M. i. zabrał głos min. oświaty Jędrzejewicz, który oświadczył, że zasadniczą tendencją projektu jest rozbudowa szkolnictwa. Opozycja — mówił — ustosunkowała się krytycznie do uprawnienia ministra dotyczącego **skrócenia obowiązku szkolnego do lat 6-ciu,** ale nie podkreśliła zdobyczy, jaką daje ustawa, że obowiązek szkolny **może minister podnieść do lat 8-miu.** Ustawa musi być ramowa i ogólna. Każdemu ministrowi oświaty każdy sejm odpowiednie równouprawnienia dać może, bo one dotyczą tylko organizowania życia szkolnictwa. Te dziedziny życia muszą być regulowane rozporządzniami ministra.

Minister podkreśla, że **szkoły średnie nie zdały egzaminu. Szkoły średnie źle przygotowywały młodzież do uniwersytetu i nie przygotowywały jej do życia.** Zadaniem ustawy jest przesunięcie punktu ciężkości na wytwarzanie inteligencji zawodowej przez skierowanie części młodzieży ze szkół kształcących do zawodowych licealnych Ustawa mówi o zakładaniu szkół dla celów doświadczalnych, opartych na odmiennych zasadach organizacyjnych.

Po przemówieniu ministra zabrał głos wiceminister oświaty Pieracki.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się jutro o godz. 10 rano. Na porządku dziennym dyskusja **szczegółowa** nad projektem ustawy o ustroju szkolnictwa.

———o0o———

Gen. Składkowski i pos. Tempka.

Zajście na czwartkowem posiedzeniu Sejmu.

Przedstawiciel klubów Ch. D. i N. P. R. p. Tempka powiedział w dyskusji budżetowej, że wojsko chciało pewnej gminie zapłacić wekslem za kwaterunek, ale gmina nie przyjęła.

W kilka chwil później zabrał głos wiceminister spraw wojskowych gen. Składkowski i oświadczył, że za pośrednictwem urzędującego sekretarza Sejmu prosił pos. Tempkę o wymienienie tej gminy, ale pos. Tempka oświadczył, że obawia się, iż tę gminę może spotkać jakaś nieprzyjemność. P. Składkowski twierdził, że gminę natychmiast wynagrodzi i wobec tego wezwał pos. Tempkę do wymienienia tej gminy.

Pos. Tempka odpowiedział, że oświadczy się po mowie gen. Składkowskiego.

Wtedy p. Składkowski podniósł głos i zawołał: — Proszę o wymienienie gminy!

Wywołało to poruszenie na ławach posłów niezależnych i odezwały się okrzyki, że p. Składkowski postępuje jak w koszarach.

P. Składkowski tłumaczył się, że ma prawo zapytać o wymienienie gminy i że to nie przypomina wcale koszar.

W końcu zabrał głos pos. Tempka i oświadczył, że istotnie początkowo nie miał zamiaru wymieniania gminy, bo mogłaby ją spotkać jakaś nieprzyjemność. Gminą tą jest miasto Królewska Huta.

P. Składkowski oświadczył, że sprawę tę zbada szczegółowo.

To zajście urozmaiciło nieciekawą naogół drugą część posiedzenia Sejmu. Przemawiali przedstawiciele stronnictw niezależnych które wszystkie bez wyjątku głosować będą przeciw takiemu budżetowi, jaki wniesiono do Sejmu. Przemawiał też p. min. skarbu, Jan Piłsudski.

Po zamknięciu kroniki.

Rewizje za wyrobami gdańskiej firmy.

Władze celne w Krakowie przeprowadzają od kilku dni rewizje w sklejach i składach paperu w poszukiwaniu za wyrobami gdańskiej firmy „Günther-Wagner" (marka Pelikan). Organa przeprowadzając rewizję zamykają sklepy na kilka godzin, zaś znaleziony towar opieczętowują. — Restrykcje, podjęte przez polskie władze celne, mają swe źródło — jak się informujemy — w tem, że firma gdańska sprowadza ten towar z Niemiec do Gdańska bez cła (Gdańskowi przysługuje to uprawnienie w odniesieniu do towarów dla własnego użytku, względnie dla przeróbki), następnie jednak sprzedaje go wgłąb Polski, omijając w ten sposób obowiązek oclenia towaru i naruszając istniejące w tej mierze przepisy.

DOKTORATY „STAREGO TYPU" NA WYDZ. FILOZOFICZNYM U. J.

Dziekanat Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że doktoraty starego typu (t. zn. dla kandydatów nie mających stopnia magistra), zdawać można tylko do dnia 31 grudnia 1932 r.

Obrady Sejmu.

Sanacyjne metody w administracji sejmowej.

Warszawa 5. II. (Telef. wł.) Sejm przystąpił do obrad nad budżetem. Przyjęto naprzód bez dyskusji budżet Prezydenta Rzpltej, poczem przystąpiono do budżetu Sejmu i Senatu.

Po referacie posła Czernichowskiego z B. B. zabrał głos **p. Trąmpczyński.** W pierwszem dziesięcioleciu Sejmu, mówił p. Trąmpczyński, nad **tym budżetem nigdy nie zabierano głosu.** Jeżeli robię wyjątek, to dlatego, że **po raz pierwszy znalazły się bolączki w administracji Sejmu.** Odpowiedniem miejscem dla załatwienia takiej rzeczy był dawniej **konwent senjorów.** Zaprowadziłem tę instytucję według zwyczaju w innych krajach, uformowaną, za zezwoleniem Sejmu, poza regulaminem. Wszędzie jest tak, że **konwent istnieje nie na podstawie regulaminu,** gdyż jego dyskusja i decyzje nie mają wagi prawno-państwowej, a tylko pewne znaczenie **moralne.** Pomimo to w praktyce instytucja ta okazała się bardzo pożądaną.

Nietylko przy antagonizmach ale i przy głębokiej nienawiści **dużo jest rzeczy, które można rozstrzygnąć zgodnie,** jeżeli się je omówi w obrębie czterech ścian.

Sądzę więc, że postanowienie **marszałka Daszyńskiego, który zniósł ten konwent pod pewnym naciskiem, a bez pytania Sejmu, zostanie zmienione przez pierwszy Sejm wybrany w uczciwy sposób.**

Obecnie w administracji Sejmu postępuje się inaczej. Dawniej **nie pytano się o to, jakie przekonanie polityczne posiada funkcjonarjusz Sejmu.** Raz tylko interwenjowałem jako marszałek i to przeciwko funkcjonarjuszowi, **należącemu do narodowców, który w sposób prowokacyjny wystąpił wobec posła, będącego innych przekonań.**

Obecnie **zastosowano czystkę** niezgodnie z art. 96 konstytucji. Odrazu **dostał dymisję dotychczasowy** dyrektor kancelarji sejmowej, który może nie miał takiego wykształcenia, jakiego możnaby sobie życzyć, **ale miał za sobą 9 lat praktyki.** Na jego miejsce wybrano **nowicjusza w sprawach parlamentarnych p. Dziadosza.** Poseł Trąmpczyński przypomina następnie **znany incydent z rozprawy sądu brzeskiego, podczas której p. Dziadosz odezwał się nietaktownie o pośle Rybarskim.**

Ponadto p. Trąmpczyński przypomina **interwencję Kl. Narodowego u marsz. Świtalskiego** w sprawie tego incydentu i porusza kwestję **poborów funkcjonarjuszów sejmowych.** Wielu funkcjonarjuszów Sejmu otrzymywało podczas trwania sesji Sejmu **30 proc.** dodatek a marszałek Sejmu przez p. Dziadosza dodatek ten im **odebrał.** Trochę ta kompresja **przekracza miarę,** skoro zostały skomprymowane **nawet napiwki woźnych.** Taką kompresję powinno się zacząć przedewszystkiem od siebie.

Mówca porusza dalej kwestję urządzenia przez **dyrektora** kancelarji p. Dziadosza dla siebie **gabinetu z największego salonu kosztem Sejmu** i robi uwagę, że byłoby to w porządku, ale **nie w dzisiejszych czasach.** Ponadto p. Trąmpczyński podnosi, że dyrektorowi kancelarji sejmowej przyznano **dodatek funkcyjny w wysokości 1.000 zł. miesięcznie.** Wprawdzie referent po dyskusji w Komisji Budżetowej **zredukował ten dodatek do 700 zł. ale i to w dzisiejszych** czasach **nie jest w porządku.**

Następnie p. Trąmpczyński porusza kwestję

NAPAŚCI JEDNYCH POSŁÓW NA DRUGICH,

przypomina sprawę ataku posła Kawe[c]kiego na kilku posłów i inne wypadki **i ubolewa, że marszałek nie uznał za stosowne interwenjować w tych wypadkach.**

W procesie brzeskim senator Motz nadesłał pismo, w którem twierdził, że poseł Sławek w rozmowie z nim powiedział że dla zohydzenia **Sejmu mają być wywoływane**

BÓJKI W SEJMIE,

co jest łatwe do wykonania, — zaznacza p. Trąmpczyński, gdy są tacy posłowie, którzy **na rozkaz rozpoczynają bójkę z endecją lub lewicą,** z czego wywiązują się ogólne awantury. Nie chciałem temu wierzyć, mówił Trąmpczyński, gdym to czytał.

P. Sławek: I ja także.

P. Trąmpczyński: I dzisiaj nie wierzyłbym temu, ale **fakty** zdają się wskazywać, że

to jest system.

Chodzi o to, czy to były wystąpienia jednostek, czy system. Zdaje się, że p. marszałek poza moralnym obowiązkiem....

Marszałek: Jeżeli p. poseł będzie mówił o moim sposobie prowadzenia obrad, to nie mogę na to pozwolić.

P. Trąmpczyński: Przypuszczałem, że pan marszałek odda przewodnictwo komu innemu. Powtarzam żądanie, aby sprawa napaści była przedmiotem śledztwa, zarządzonego przez marszałka i aby wynik był ogłoszony

Teraz muszę mówić o przykrej historji, którą musiałbym zostawić na konwent senjorów, gdyby taki istniał. Gdy zwróciłem się do p. Byrki, jako przewodniczącego Komisji budżetowej, **by poprosił** marszałka Sejmu, **wrócił** do Komisji z oświadczeniem, że „marszałka nie zastał" i dodał, że to jest nietaktem z mej strony, aby zaczepiać marszałka, gdy jest nieobecny. Ja zaś go nie zaczepiałem, tylko konstatowałem pewne rzeczy. Kiedy wyprosiłem sobie tę uwagę u p. Byrki, on odesłał mnie do **Komisji regulaminowej.** Ta Komisja jest dla mnie instytucją **apelacyjną** od urzędującego marszałka. Przepis w tej sprawie był pomyślany przeze mnie jako apelacja do **międzypartyjnego sądu,** który z reguły może być sprawiedliwy, bo **każdy** poseł powie sobie: dziś tobie, jutro mnie. **Dziś stosunki się zmieniły, bo dziś każdy z nas stoi przed murem 8 członków BB. przeciwko mniejszości.** Stała większość w Sejmie jest dobrą dla państwa, ale gdy składa się **z ludzi, którzy mają prawo myśleć samodzielnie, ale panowie tego prawa nie macie.**

Z tego powodu odwołanie się do Komisji regulaminowej jest poprostu farsą. Z wiarygodnych ust dowiedziałem się, że gdy **p. marszałek Sejmu dowiedział się, że go p. Byrka szuka, wszedł do pokoju Komisji budżetowej i stamtąd zapytał p. Byrkę, czy ma wejść. P. Byrka poradził marszałkowi, by tego nie robił, ale później miał czelność oświadczyć, że** marszałka niema i że ja nielojalnie **postępuję.**

Marszałek: To nie należy do omawiania budżetu i proszę wystrzegać się takich wyrażeń w stosunku do kolegów.

P. Trąmpczyński: Od tego czasu p. Byrka dla mnie nie istnieje.

Marszałek: Staram się nie wtrącać się **do** merytorycznej dyskusji Izby, ale widzę, że **muszę od tej zasady odstąpić wobec zarzutu p. Trąmpczyńskiego w moją stronę.**

Marszałek Świtalski tłumaczy następnie, **dlaczego nastąpiły pewne zmiany personalne w administracji sejmowej,** oraz swoje zachowanie się **w stosunku do wystąpienia p. Dziadosza na rozprawie sądu brzeskiego.**

„Wychowanie państwowe".

Następnie bez dyskusji przyjęto budżet Min. Spraw Zagr. i przystąpiono do budżetu Min. Oświaty, który zreferował poseł Zdzisław Stroński z B. B. Po jego referacie obszerne przemówienie wygłosił poseł Stan. Stroński (Kl. Nar.), który poruszył **sprawę** szkół **wyższych,** m. in. Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz Biblioteki Jagiellońskiej, wystąpił w obronie 8-letniego gimnazjum, poczem omawiał **zagadnienie wychowania państwowego.** P. Stroński zacytował znany z „Głosu Narodu" wypadek wydalenia ucznia ze szkół państwowych za zadanie **szkolne** i poruszył sprawę ustawy małżeńskiej, oraz kwestję kultywowania wychowania religijnego i wykonywania konkordatu.

Zabrał głos p. min. **Jędrzejewicz,** który oświadczył, że **projekt Komisji Kodyfikacyjnej nie jest projektem rządowym i nie był przez rząd rozpatrywany.** Obszernie zajął się p. minister koncepcją **wychowania** państwowego. Wychowanie państwowe powinno stać się hasłem, grupującem wszystkich obywateli niezależnie od różnicy stanu, majątku i światopoglądu. Śmie ono żądać od ludzi ofiar i **to nie z rozkazu i ze strachu, ale w imię** wspólnego **ideału.**

Oklaski na ławach Klubu Narodowego.

Kto rzetelny będzie **kpił lub wyszydzał te hasła,** traktując je jako niedowarzone nowinki?

Głos: Tak rozumiane, nie.

Min. Jędrzejewicz: A co się w prasie prawicowej dzieje?

Poseł Winiarski: Praktyka mówi co innego.

Min. Jędrzejewicz: Różnice zachodzą między nami w ocenie lat ostatnich.

Głos na prawicy: Właśnie.

Min. Jędrzejewicz: Panowie **nie doczekacie się zmiany naszego stanowiska pod tym względem. Będziemy szerzyć kult marszałka Piłsudskiego,** który jest symbolem tego, co piękne i wzniosłe. Ci, którzy nie potrafią wychowywać tak młodzieży, nie warci są być wychowawcami w odrodzonej Polsce i nie będą.

Echa napaści na ks. bisk. Łukomskiego

Następnie przemawiali posłowie **Welykanowicz, Szyszko** oraz poseł **Pułjan** z Ch. D. Poseł Pułjan poruszył sprawę **napaści na Ks. Biskupa Łukomskiego z okazji imienin Prezydenta Rzpltej.**

Kurje biskupia zarządziła na 1 lutego odpowiednie nabożeństwo we wszystkich parafjach, jedynie w Łomży nie odbyło się nabożeństwo w katedrze, skutkiem nielojalnego postępowania pewnych kierowników szkół, którzy sprzeciwili się udziałowi młodzieży w nabożeństwie, zarządzonem przez Kurję biskupią za duszę min. Czerwińskiego, a 11-go listopada samowolnie zmienili zarządzenie **Kurji co do udziału młodzieży w nabożeństwie** zarządzonem na ten dzień. Kurja biskupia wysłała w tej sprawie **protest** do Ministerstwa, ale odpowiedzi niema.

Po przyjęciu budżetu Min. Oświaty oraz bez dyskusji budżetu Min. Poczt marszałek Sejmu **zamknął posiedzenie po godz. 8.**

HENRYK FEDERER: 67

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——o0o——

Zmieszany tłumaczył się niezgrabnie przed młodym panem i już więcej nie opowiadał dowcipów. Carlino zbladł z gniewu i szczękał długo zębami, jakby chciał kogoś ukąsić. Stary pan zamilkł i piękna droga stała się nagle okropną. I to wszystko przez jedno cygaro — myślał Marks; to są ludzie!

Młoda gruba panna zachowywała się tak niegrzecznie i bezczelnie i tak była wymagająca, jakby Marks do niej tylko należał. Ciągle żądała bez potrzeby, by ją podpierał, podsadzał, przenosił, — dopóki Marks nie wybuchnął:

— Nie trzeba było brać takiego dziecka!

Więc duże, grube dziecko ucichło. rozpieszczony młodzieniec Carlino stał się jeszcze bledszy, stary jeszcze bardziej milczący a droga coraz nudniejsza. Na następnym postoju młody panicz kazał Marksowi wydobyć sobie z plecaka coś do jedzenia.

— Nakrajcie mi wędzonego mięsa, ale nie róbcie strzępków!

Marks dygotał ze wściekłości, a ze zmrużonych w szparki oczu strzelały niby cienkie zatrute strzały, i złe promienie. Lecz wyniosły młodzian z żółta jak ser twarzą miał sposób rozkazywania prawie zmuszający. Więc Marks krajał czerwone plasterki jeden za drugim, a paniątko brało je i pożerało jak wilk. Popijał przytem rum ze srebrnego kubeczka.

— Cieniej krajać, — czego gapicie się wciąż na góry zamiast na robotę, — zagrzmiał znowu.

— Co?! — krzyknął Marks przeraźliwie wysokim głosem i zerwał się z siedzenia.

Ciemno czerwony kawał mięsa i nóż potoczyły się do nóg rozpróżniaczonego panicza. Marks wyprostował się na całą swoją smukłą wysokość. Brunatna broda kręciła się dziko, oczy ciskały błyskawice, brunatne suche wargi rozchyliły się szeroko, buchała z nich błękitna para jak u prychającego dzikiego kota. Był zachwycająco piękny i straszny w tej chwili. Tak przeczekał długą groźną chwilę, podczas której panna gapiła się na niego głupkowatemi oczami, a żółty młodzieniec zamilkł zalękniony. Wreszcie Carlino pociągnął znów pokornie łyk rumu ze swego kubeczka i zaczął z trudem próbować krajać gruby twardy kawał mięsa. Z pierwszym udatnie ukrojonym plasterkiem zerwał się i podał go Marksowi z nieśmiałą, niemą prośbą. To uspokoiło i rozbroiło dzikusa. Wziął plasterek, podziękował i dodał:

— Proszę się nie gniewać; jestem grubjaninem; wiem o tem. Czy pójdziemy dalej?

Teraz spostrzegł, że o pięć kroków od niego stał stary pan z ołówkiem i szkicownikiem, wodząc pilnie ręką po papierze.

— Proszę jeszcze chwilkę, wspaniały, gniewny Tellu, — odezwał się dobrotliwie.

Ale w tej chwili wrócił gniew i upór Marksa — i poszedł bez słowa naprzód, nie uważając, czy tamci pójdą za nim, czy nie.

— Ojcze — szepnęła gruba panna — chodźmy sobie. Już mam go cztery razy tutaj!

I przycisnęła do pełnej piersi aparat, jakby to był piękny młody człowiek. Trzej turyści zachowywali się teraz w ten sposób, że mógłby ktoś myśleć, iż Marks jest księciem, a oni jego świtą. To złościło go jeszcze bardziej. Opadła go szalono tęsknota za młodymi Brunnerami. Gdy po długiej wędrówce po firnach ujrzeli wreszcie całą gwardję Wallijskich olbrzymów w kamiennych hełmach i srebrzystych pancerzach — ostatnie, najwyższe szczyty niemieckie, które północnym poważnym ludziom jeszcze na progu życia i śmierci zasłaniają łagodne, słodkie niebo i wielki urok Włoch — Marks zapomniał zupełnie o swojej małej karawanie i myślał o tem, jak to młodszy Brunner z właściwym sobie prosząco-upartym wyrazem błagał go o jakąś wyprawę w grupę Alp Wallijskich.

— Dobrze więc — niech ma z nich najładniejszą! Swemi podłużnemi, przymrużonemi oczami koloru morskiej wody wyszukał z pośród wszystkich zuchwałych szczytów daleko na południu rozciągającego się łańcucha — jeden ząb, który strzelał z nieprawdopodobną śmiałością ku niebu i groził, żeby się nie ważył nietylko człowiek, ale nawet chmura, nawet ptak, nawet anioł skrzydlaty stanąć na jego wierzchołku: szczyt Morning. Ten zdobędziemy, — postanowił Marks. Dla niebezpiecznego młodzieńca przyjdzie niebezpieczny dzień, za który mi do śmierci będzie wdzięczny. Obliczał już marsz, miejsce postoju, wstawanie o 2-giej w nocy przy złocistem milczeniu gwiazd. — Słyszał już uroczyste stąpanie trzech par przyjacielskich — dużo chcących i dużo mogących, bohaterskich butów. Słyszał za sobą ciche, szczęściem brzmiące gwizdanie Lucjana i troszkę zachrypnięty, delikatny głos Cezara: „Dalej, wyżej, prędzej! Jeszcze długo nie będę miał dosyć!“ Ten uroczy chłopak! Koło siódmej albo ósmej...

— Jak się nazywa ta ciężka, szeroka piramida tam w głębi, — zapytał pokornie żółty młodzieniec.

Ach! to to nieznośne, pospolite, podłe towarzystwo! Niedbale i ledwo dosłyszalnie odpowiedział Marks:

— To jest Breithorn.

— Breithorn? Dziękuję, rzekł Carlino.

„Breithorn“ — zanotował stary. „Breithorn“ — westchnęło gruba panna.

— A tam, ten szczyt ostry jak nóż, — pytał młody człowiek, wskazując na grupę szczytów Mischabelhörner.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.